Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7.

Nr. 165. Poznań, wtorek dnia 23-go lipca 1912. Rok VII.

POZNAŃ, dnia 22-go lipca 1912

O uprzemysłowienie Kaszub.

II.

Prawie równocześnie ze Zjazdem młodokaszubskim odbyła się w Gdańsku wystawa przemysłu domowego na Kaszubach. Wielka hala Izby Rzemieślniczej (Gewerbehalle) zapełnioną została wyrobami wytwórczości ludu kaszubskiego. Taż sama wystawa nieco później odbyła się i w Kartuzach. Tu i tam zwiedziły ją liczne zastępy ciekawych. W Kartuzach figurowała wystawa coprawda pod firmą niemieckiego towarzystwa kaszubskiego (Verein für kaschubische Volksfreunde), ale inicjatorami i duszą całej wystawy byli pp. Gulgowscy z Widzyd, którzy podczas całej wystawy oprowadzali niezmordowanie zwiedzających i udzielali stosownych objaśnień.

Wystawa w Kartuzach łączyła w sobie wyroby dawniejszych i obecnych czasów. Dawniejsze zabytki dostarczyły pomysłów artystycznych do dzisiejszych wyrobów. Widzieliśmy tam typową skrzynię kaszubską, modrą i pomalowaną w kwieciste girlandy ,stolki w tym samym guście, dalej szale, chusty w jaskrawe, stylizowane kwiaty, czapki bogato wyszywane złotem, — że wszystko to własnego wyrobu, o tym świadczy chociażby prymitywna forma drukarska, którą dawniej materjały zaopatrywano we wzory. Kilka paramentów z klasztoru w Żukowie świadczy o tym, że i do kościołów sięgała kaszubska sztuka ludowa. O jakości dawniejszych wyrobów daje świadectwo alba płócienne delikatności, złotem dzierzganego.

Obok tych dawniejszych zabytków godnie prezentują się wyroby nowszej doby. Więc przedewszystkiem hafty p. Gulgowskiej. Kto znał wyroby te z dawniejszych lat, ten z zadowoleniem stwierdza nowe postępy. Nowe pomysły ornamentacyjne składają dowód, iż hafty kaszubskie bynajmniej nie są ubogie w odmiany. Obok dawniejszych wielokolorowych girland i bukietów kwiecistych, pojawiają się teraz mniej jaskrawe hafty, czarno-złote na niebielonych płótnach, biało-złote na płótnach śnieżnej bieli itp., niektóre robią wrażenie wspaniałych wschodnich brokatów, inne przypominają lekkie, wzorzyste jedwabie japońskie. Nowością jest też haftowanie wełną, które daje także oryginalne rzeczy.

Jakość wyrobów także znacznie jeszcze się poprawiła. Już dawniejsze hafty kaszubskie znosiły bardzo dobrze i słońce i słotę i pranie każdego rodzaju. Dziś używa się do haftowania materjałów, barwionych tylko farbami roślinnymi, nie zaś anilinowymi. Kolory stają się przez to prawie niezużyte. — Wyrabia się, jak dawniej już, pokrowce na meble, nakrycia do kawy i śniadań, poduszki, derki wszelkiego rodzaju, czapeczki dla dzieci, bluzki, całe kostjumy, dalej w większej dziś już mierze firanki, zasłony, portjery i wreszcie masowym prawie artykułem staje się rodzaj koszuli wieśniaczej, nadający się wyśmienicie na malowniczą bluzkę.

Największym jednak postępem jest przejście do własnego wyrobu płócien. Dawniej płótna do haftów sprowadzano z Bośnji i Serbji, dziś cały potrzebny surowiec wyrabia się już na miejscu. To właśnie wydaje nam się najlepszym dowodem zdrowego rozwoju że przemysł ten domowy rozszerza się na coraz dalsze gałęzie. Oczywiście, że stare krosna, dotąd na Kaszubach używane, mało się do wyrobu według dzisiejszych wymagań nadają. Pierwotna praca na nich licho się opłaca. Dlatego trzeba było sięgnąć do nowszych zdobyczy techniki i starać się o zaprowadzenie nowego, ulepszonego rodzaju krosien. Najpraktyczniejszymi okazały się krosna używane dziś ogólnie w Szlezwiku, tak zw. krosna Hamkonsowej. Krosna te mają jeszcze to do siebie, że można na nich wyrabiać nietylko płótna i materjały każdego rodzaju, ale także przez proste przestawienie przejść do wyrobu kobierców i gobelinów. Pierwsze próby w tym kierunku wcale dobrze się udały. Otworzy się tu całkiem nowa gałąź przemysłu domowego, o ile jej tylko inne warunki sprzyjać będą.

Dotychczas wyrabia się następujące materjały. „Warp", gruby materjał z czystej wełny, używany przeważnie na wierzchnie odzienie, — dalej materjały półwełniane, służące do lżejszej odzieży, i wreszcie płótna najrozmaitszej jakości i koloru. Te ostatnie służą właśnie jako gowska sama, i to, żeby uniknąć wszelkiej szablonowości, nie kopiuje się prawie niczego, lecz o ile możności tworzy się nowe wzory. Pracownice więcej wyrobione, pomagają już sobie po części same, szczególnie w zestawianiu kolorów. Zachowanie to pewnej oryginalności w poszczególnych haftach podnosi naturalnie ich wartość artystyczną.

Wyroby te co do ceny, oczywiście z wyrobami fabrycznymi konkurować nie mogą, ale jak na wyroby ręczne, artystyczne i z najtrwalszych materjałów, stosunkowo jeszcze są dosyć tanie. Tak kosztują np. przykrycia na stół, zależnie od wielkości i bogactwa haftów, 12—40 mk., mniejsze 1—12 mk., nakrycia do kawy i śniadań 30—150 mk., poduszki 7—20 mk., obsady na bluzki i suknie 3—5 mk. za metr, fartuszki 3—7 mk., bluzki damskie 10—30 mk., ubranka dla dzieci 6—25 mk., czapeczki 4—12 mk., całe suknie damskie 20—100 mk., pompadury 3—10 mk., zasłony, firanki, portjery aż do 120 mk. Chcąc wyroby te zaprowadzić, trzeba się było z ceną bardzo liczyć. Skoro się jednak staną więcej poszukiwane, będzie można niewątpliwie podnieść ceny, aby przemysł ten uczynić zyskowniejszym.

Obok wyrobów hafciarskich rozwija się też jeszcze wyrób plecionek. Jako materjał służą nadzwyczaj silne i trwałe korzenie sosnowe. Zakres tych wyrobów rozszerza się również coraz więcej. Dziś wyrabia się nietylko koszyki, podstawki i talerzyki wszelkiego rodzaju, ale też koszyki do papieru, do pieczywa, kluczy, koszyczki do robótek damskich, garnitury kałamarzowe itp. Ceny są również bardzo przystępne, a wyroby przedewszystkiem trwałe i gustowne.

Wreszcie wspomnieć trzeba i o garncarstwie. Dawniejsi garncarze kaszubscy pod presją konkurencji fabrycznej zaniechali lepienia garnków w zupełności. Tylko jeden garncarz w Chmielnie lepił dalej wytrwale, a posiadając dosyć zmysłu artystycznego, umiał sobie zdobyć szerszy zbyt. Dziś widzieć można wyroby jego obok Artushofu na Długim Rynku w Gdańsku, prowadzą je też takie firmy jak Wertheim w Berlinie. Powodzenie to powoduje innych garncarzy kaszubskich do ponownego podjęcia tej zaniechanej już gałęzi przemysłowej. Z wyrobów wymieniamy urny, wazony (0,50 — 3,— mk.), popielniczki (0,30 — 0,60 mk.), wreszcie garnki, dzbanki, miski, talerze najrozmaitsze. O wielkim rozwoju tej gałęzi wytwórczej marzyć trudno, zawsze jednak przy pewnym zainteresowaniu mogłyby te wyroby znaleźć pewien odbyt. — Najważniejszą i najwięcej nadziei rokującą gałęzią przemysłu domowego są i pozostaną wyroby tkackie i hafciarskie.

Organizacja kupiecka była dotychczas następującą. Pp. Gulgowscy płacili pracownicom miast, przejmując ryzyko sprzedaży na siebie. O sprzedaż starano się na drodze prywatnej, za pomocą wystaw, prasy, rozsyłania fotograficznych zdjęć własnych kolekcji do wyboru i t. p. Dzięki tym staraniom wszystkie wyroby znajdowały zbyt, i to — nie, jakby sądzić można, w naszych dzielnicach, — ale przeważnie w Niemczech i to głównie w południowych Niemczech. Wiedząc, jak bierną jest nasza publiczność kupująca, nie zadziwi to nikogo; z drugiej strony jednak przyznać również trzeba, że za mało jeszcze czyniono starań, ażeby publiczność dzielnic naszych, mianowicie polską, z wyrobami tymi zaznajomić. Pp. Gulgowskich winić nie bardzo można, bo w Niemczech znaleźli dużo osób i instytucji, które poparły chętnie ich działalność, u nas nie znalazł się natomiast prawie nikt, ktoby im podał pomocną rękę. Może to było głównym powodem do niesłusznych skądinąd słów p. Gulgowskiego („O nieznanym ludzie", str. 77.) o stosunku ekonomicznym polaków do kaszubów. „Gospodarczy rozwój Kaszub, powiada on, jest polakom obojętny. W teorji okazują przychylność dla nich, gdzie chodzi jednak o osobiste interesy, tam są kaszubi dla polaków ludem obcym".

Wyżej wspomniany rodzaj pośrednictwa pp. Gulgowskich w sprzedaży dziś już nie wystarcza, A nie może wystarczyć w zupełności, jeżeli przemysł ten jeszcze dalej miałby się rozwinąć. Początkowo pracowały tylko dziewczęta i kobiety w Wdzydach, siedzibie pp. G., obecnie pracują także w sąsiednich wioskach. Chcąc jednak wytwórczość tę bardziej jeszcze rozpowszechnić, trzeba urządzać kursy w większych wioskach, ew. też założyć szkółkę hafciarstwa i tkactwa. Dalej, ażeby zdobyć szerszy i pewniejszy zbyt, trzebaby cały przemysł sfinansować. Potrzebaby większych zapasów wszelkich wyrobów, ażeby każdego czasu móc zaspokoić zamówienia lub wysyłać kolekcje, trzebaby wydać katalogi, możliwie kolorowe, aby dać dokładny obraz o wyglądzie haftów, trzebaby wreszcie urządzać liczniejsze lokalne wystawy, chociażby tylko w istniejących już polskich składach bławatnych. Powodzenie miałby niewątpliwie też otwarty skład w Sopotach, który liczył na zbyt między kuracjuszami narodowości polskiej. Ale do tego wszystkiego potrzeba sił zorganizowanych, potrzeba kapitału, i to kapitału możliwie nie prywatnego nakładcy, któryby przedewszystkiem własny zysk miał na oku, ale kapitału instytucji społecznej, któraby interes własny z interesem ogółu pogodzić umiała.

Gdyby pomoc ta miała przyjść ze strony niemieckiej nowy byłby to krok do zgiermanizowania Kaszub, — bo kaszub widzi w tym swego dobroczyńcę, który niesie mu przedewszystkiem pomoc materjalną. Młodokaszubi zapowiedzieli jako jeden z celów powstać mającej [illegible] przystąpili. O kapitały również nie powinno być zbyt trudno, przecież inne dzielnice polskie wciąż z pomocą finansową się zapowiadają. A zresztą i na Kaszubach samych z łatwością znaleźćby się mógł dostateczny kapitał, byleby się tylko właściwe koła tym zainteresowały. Przecież to w Prusach, a więc na Kaszubach, powstały takie silne instytucje finansowe jak „Kupiec" i „Bazar", które nietylko u siebie, ale i w całej prawie dzielnicy zachodnio - pruskiej umiały zawładnąć handlem bławatnym. Czyżby i dla przemysłu domowego na Kaszubach nie miał się znaleźć kapitał, któryby coprawda nie wychodził na sute dywidendy, ale po pewnym czasie jednak miał dobre oprocentowanie się?

S.

Notatka o zagrożonym majątku Szubińskim, podana przez Dziennik Bydgoski i Dziennik Poznański równocześnie, okazuje się, jak obecnie donosi Dz. Bydg., nieścisłą. Nie chodziło bowiem o żadne wypowiedzenie hipoteki, tylko o zwyczajne wyskarżenie weksla, aby bank miał jakąś pewność w ręku.

Odgłosy z Warszawy.

(Nosy na kwintę naszych wystawców. — Zamknięcie parku Agrykola. — Ulubiona obecnie rozrywka, przejażdżka statkiem. — Niesmaczni figlarze. — Słówko o p Choroszczy i niedokończonym jego teatrze — Kto tu zawinił więcej? — Banda wyzyskiwaczy. — Lament wśród aktorów. — Szczęśliwi wybrańcy prasy. — Z dusznej atmosfery teatralnej — Sp. Marja Wołowska. — Zaślubiny arystokratyczne.)

Warszawa, 20. lipca.

W swoim czasie postanowiono, że w r. 1915. jako w pamiętną setną rocznicę Kongresu Wiedeńskiego i utworzenia na nim Królestwa Polskiego, odbyć się ma w Warszawie Wystawa Ogólno-Krajowa. Projekt tej ekspozycji rzucił jeszcze śp. Jan Gadomski, w ostatnim czasie poparł go i podtrzymywał red. Stefan Górski utworzył się też nawet komitet organizacyjny, ale jak dotąd, ogół nic absolutnie nie wie o jakichkolwiek przygotowaniach. A trzy lata, które nas od tego terminu dzielą, to wcale nie zadługi termin, jeżeli projektowana wystawa ma naprawdę zaimponować i ściągnąć do Warszawy zawsze miłych gości z Galicji, Księstwa, Ślązka itd. itd. Może też teraz, gdy skończą się wakacje i powrócą ci wszyscy, którzy teraz używają wywczasów, sprawa ta wejdzie na porządek dzienny. Z drugiej jednak strony kto wie, czy nie lepiej poczekać jeszcze trochę, a właściwie przeczekać, dopóki nie minie rozgoryczenie kupców i przemysłowców, spowodowane niepowodzeniami, jakie ponieśli na Wystawie Sportowo-Przemysłowej.

Ale bo też grubo, o grubo dołożyli eksponenci, którzy wystawili pawilony, lub zajęli przedziały w parku Agrykola! Z wyjątkiem samochodów, które jeszcze znajdowały trochę nabywców, zarobiło na tym jedynie Koło Sportowe, mające teraz uporządkowaną siedzibę i sporo budynków pożytecznych, no! i zarobili sporo straganiarze, którzy nadciągnęli z różnych stron Rosji i zagarnicy i rozbili tutaj swoje ohydne budy kramarskie. Owczym pędem cisnęła się publiczność do Moskiewiti sprzedającej pierniki kijowskie. choć przecież nasze smakołyki tego rodzaju, wyrabiane przez Wróblewskiego, Mieczkowskiego, Wysockiego i innych, bez porównania są smaczniejsze i apetyczniejsze, oblegano czecha, wychwalającego „pribori ku garnirovaní pečeni a ryb", rozchwytano czekoladki przeczyszczające jakiegoś niemca, ale poważne firmy kupieckie omijano i nie robiono u nich żadnych zakupów. Zawód przeto wielki, zniechęcenie do wystaw ogólne. I dziwić się temu nie można. Przecież to nie bagatela zapłacić od 24 do 30 rubli za metr kwadratowy, bez żadnej podmurówki i dekoracji (w salonie paryskim metr z dekoracją kosztuje 50 franków), trzymać personał, urządzić oświetlenie własnym kosztem i pomimo tego wszystkiego nie mieć żadnego targu.

Zrażeni niepowodzeniem kupcy zaczęli też, nie czekając na oficjalne zamknięcie wystawy, wyprowadzać swoje towary, pozostawiając pawilony na pastwę losu. Rezultat tego taki, że wystawa, która trwać jeszcze miała przez cały sierpień, już jutro 21. lipca zostaje zamkniętą, i Warszawa pozbawioną będzie na długi zapewne czas prawdziwie uroczego punktu przechadzkowego. Z tego względu szkoda tak przedwczesnego zamknięcia, z gruntu bowiem rzeczy nie ma powodu żałować minionej ekspozycji. Ładna, ale minjaturowa, opatrzyła się ona prędko, że zaś dobrą i sympatyczną orkiestrę strażacką zastąpiła dość licha i słabo zgrana drużyna dyr. Mitmana, więc i ta atrakcja ubyła dla tych, którzy po całodziennych znojach pragnęli odetchnąć na prawdziwie świeżym powietrzu. Kto teraz będzie chciał dać karmę płucom, ten chyba zrobi najlepiej, gdy od czasu do czasu popłynie na statku, dzięki swemu urządzeniu wytwornemu i szczęśliwie dobranej nazwie, cieszącym się ogromnymi względami publiczności. Na „Panu Tadeuszu" bywa nieraz tak rojno, że aż o miejsce trudno. Dziwić się temu nie można, przejażdżka taka bowiem, to krążenie po Wiśle przy dźwiękach muzyki, mając dobrą restaurację pod ręką, należy do wielkich przyjemności. Urządzanie sobie tej rozrywki przyjęło się też w Warszawie, czego dowodem, że lada dzień zacznie kursować drugi statek „Hetman", jeszcze bardziej komfortowy i wygodny.

Woda i kąpiel — to podobno dwa najlepsze środki przeciw skutkom kanikuły, trzeba by też porządnie spłukać i wynurzać te osobniki, które pod działaniem zbyt ostrych promieni słonecznych bawią się w kokietowanie przechodniów. Niedawno pojawiać się zaczął jakiś młodzieniec, który mający pstro w głowie, na tę próżną łepetynę nakłada damską peruczkę, stroi się w stanik z wypukłościami, zarzuca na nogi derkę, imitującą suknię damską, wynajmuje automobil i buja po Alejach Ujazdowskich ogromnie rad z siebie i ze śmiechu, który wywołuje u przechodniów. Inny znów osobnik w podobnym przebraniu ukazuje się mocno wydekoltowany w oknie na Nowym Świecie i rozsyła uśmiechy i całusy, a że przykład jest zaraźliwy, więc mamy teraz coś czterech czy pięciu takich figlarzy. Mało w tym dowcipu i fantazji, ale Warszawka się śmieje z tego nowego „sportu" w swoim rodzaju.

Nie na śmiech, ale na płacz zbiera się tym wszystkim, którzy obiecywali sobie złote góry z chwilą, gdy pan Choroszczo otworzy podwoje swojego teatru przy Alejach Jerozolimskich. Miał to być budynek, jak drugiego podobnego szukać daleko w Europie, i personał aktorski świetny, i kierownictwo nad-artystyczne. „Pan Choroszczo zbawca, pan Choroszczo reformator teatru polskiego" — wołano na wszystkie strony i deklamowano na wszystkie tony hymny pochwalne. Nagle stała się rzecz mocno

Zagadkowe położenie w Turcji.

Przesilenie wewnętrzne, jakie obecnie przechodzi Turcja, zdaje się być jeszcze cięższym, niż pierwotnie przypuszczano. Zwłaszcza utworzenie gabinetu natrafia na nieprzezwyciężone trudności. Nie wypływają one bynajmniej z braku odpowiednich kandydatur, lecz wszystko przemawia za tym, iż rozmaite prądy polityczne, nurtujące kraj i armję, są tak silne, że wobec nich nie może się powaga „sułtanatu i kalifatu" zdobyć na żaden krok stanowczy.

Chwiejność ta jest najlepszym dowodem na to, do jakiego stopnia stosunki wewnętrzne uległy rozwichrzeniu. Wczoraj jeszcze donosiły telegramy z całą pewnością, że wielki wezyrat obejmie Tewfik basza, dziś rano wszakże nadeszła wiadomość, że wielkim wezyrem zamianowano Achmeda Muktara.

Poniżej podajemy szereg telegramów, świadczących o zagadkowym położeniu wewnętrznym Turcji.

Sprzeczne doniesienia o składzie gabinetu.

Konstantynopol, 21 lipca. Jak słychać, Tewfik basza objął misję utworzenia gabinetu, pod warunkiem, że przy obsadzeniu peszczególnych tek będzie miał wolną rękę. Proklamacja do armji wskazuje też, że sułtan warunki te przyjął.

Konstantynopol, 22. lipca. Wczoraj ogłoszono tutaj reskrypt, mianujący Achmeda Muktara wielkim wezyrem a Dżemele Eddina szejkiem ul Islam (ministrem kultu). Ministrem wojny zostaje Nazim basza, ministrem spraw zewnętrznych Kiamil basza (zdeklarowany przyjaciel Anglji), a ministrem spraw wewnętrznych Ferid basza.

Wojsko wobec proklamacji sułtańskiej.

Konstantynopol, 22. lipca. Tymczasowy kierownik ministerstwa wojny Churchid basza odczytał proklamację sułtana (podaną przez nas w sobotnim numerze — przyp. red.) na placach ćwiczeń pod Ildis-Kioskiem i w koszarach Selimije, uzupełniając go następującym przemówieniem: „Niedawno przynieśli mi oficerowie manifest. Jako minister miałem prawo zatrzymać go u siebie. Wolałem go jednak przedłożyć dobrotliwemu sułtanowi. Poszedłem więc i złożyłem go z boleścią w sercu u stóp tronu. Muszę wam oświadczyć, że jest jedna partja, która oświadcza, że celem jej jest ratowanie kraju. Inna twierdzi to samo, a trzecia stara się usunąć dwie pierwsze. Pamiętajcie o karności. Żołnierz idzie na ratunek ojczyzny, gdzie mu rozkażą i umiera". Część żołnierzy zaczęła żądać śmierci zbuntowanych, lecz proklamacja nie odniosła kompletnego skutku. Niepokojące pogłoski nie ustają.

Ismail Hakki, znany przywódca młodoturecki, oświadczył po przemowie Churchida: „Gienerale, armja jest jednomyślna. Kilku łotrów, którzy przemawiają w imieniu armji, dążą do zamachu. Są to ludzie, niegodni stanu oficerskiego; należy ich ukarać". Hakki wypytywał się następnie oficerów, czy sympatyzują z niezadowolonymi życzeniem Hakki'ego.

Położenie w Konstantynopolu jest naprężone. Maleńka iskierka wywołać może zajścia najgorsze. Ministra Talaate sponiewierało kilku oficerów. Armja uważa proklamację sułtana za prostą prowokację. Wysoko postawieni politycy i oficerowie mówią otwarcie o bankructwie rządu i żądają silnego sułtana.

Konstantynopol, 22. lipca. W Prinkipe pod stolicą zebrało się w piątek wieczorem — po ogłoszeniu proklamacji sułtańskiej — około 150 oficerów. Uchwalili oni wysłać przez delegatów do Churchida baszy adres, w którym oświadczają, że nie czas obecnie na eksperymenty. Natychmiast ma się Kiamila baszę ustanowić wielkim wezyrem. Najwyższa Rada wojenna, powiadomiona o tym przez Churchida, przedłożyła życzenie oficerów sułtanowi; tenże miał wszakże oświadczyć, że woli swej nie cofnie.

Niepokojące pogłoski.

Konstantynopol, 22. lipca. Słychać tu o wielkich intrygach na dworze i w otoczeniu sułtana. Następca tronu i jego bracia są wielkimi przeciwnikami komitetu młodoturedkiego, podczas gdy sułtan wszystko mu zawdzięcza i jest zupełnie od niego zawisły. Z tego powodu następca tronu bardzo silnie intryguje przeciw komitetowi i sułtanowi. Stąd powstała pogłoska o zamiarze abdykacji sułtana, która jednak nie jest prawdziwa. Usunięcie sułtana mogłoby nastąpić tylko w drodze kontrrewolucji przeciw komitetowi młodotureckiemu. Zdaje się jednak, że komitet czuje się jeszcze dość silny, aby udaremnić wszelkie wrogie sobie zamiary. Rząd wystosować miał do duchownych wszystkich wyznań okólnik, w którym ostrzega ich przed urządzaniem hałaśliwych demonstracji i manifestacji w dniu rocznicy ogłoszenia konstytucji w Turcji tj. 24. bm.

Wiedeń, 22. lipca. Wczoraj wieczorem rozniosła się tu pogłoska, jakoby ekssułtan Abdul Hamid uciekł był z aresztu swego w wili Allatini w Soluniu. Izzed basza rzekomo wypracował plan ucieczki, przekupiono oficera, komenderującego strażą i sułtan uciekł przebrany za kobietę. — Skądinąd niema żadnego potwierdzenia tej wiadomości.

Ruch powstańczy w Turcji.

Konstantynopol, 22. lipca. Z Durazzo zdezertował wczoraj jeden major, kilku kapitanów i poruczników i 20 podoficerów i żołnierzy. Według wiadomości ze Skutari przyłączyła się część tamtejszej ludności okolicznej do ruchu powstańczego.

Atak włoski na Dardanele.

Włosi o ataku.

Rzym, 22. lipca. Agiencja Stefaniego wydała następujący zagadkowy komunikat o ataku na Dardanele:

Flotyla torpedowców włoskich wjechała — przypuszczalnie właśnie w tym celu, aby ścigać torpedowce nieprzyjacielskie lub dokonać wywiadu — z podziwienia godną odwagą i w całym porządku do cieśniny dardanelskiej. Torpedowce wjechały do cieśniny około 20 klm. Mimo, że reflektory odkryły je i z wielu fortów po obu stronach cieśniny rozpoczęto ogień, posuwały się dalej, aż stwierdziły, że eskadra nieprzyjacielska znajduje się na stanowisku faktycznie obronnym i że chronił ją łańcuch, zamykający drogę. Dopiero wtedy okręty nasze postanowiły wrócić się, gdy stwierdzono, że zupełnie niemożliwym jest zaatakować okręty nieprzyjacielskie. Odwrót odbył się w całym porządku. Chociaż wprawdzie jazda ta pod ogniem ze wszystkich portów dardanelskich i okrętów tureckich przekształciła się na jazdę o śmierć lub życie, udało się eskadrze naszej dojechać do morza Egiejskiego, a nieprzyjacielskie kontrtorpedowce nawet nie odważyły się na ściganie jej. Torpedowce nasze całkiem nieuszkodzone i bez strat w ludziach opuściły Dardanele".

Tyle pierwszy półurzędowy komunikat o ataku na Dardanele. Stwierdza on, że włosi rzeczywiście sforsować chcieli przejazd przez cieśninę Dardanelską. Zaprzecza on wszakże stanowczo doniesieniom tureckim o stracie dwuch torpedowców. Więcej oględnym jest już oficjalne doniesienie wiceadmirała Vialego, przesłane do Rzymu telegrafu bez drutu. Oto (Agencja Stefani). Wiceadmirał Viale donosi z pokładu Regina Elena. O północy z 18. na 19. lipca udało się eskadrze, Centauro, Astore, Climene i Perseo wjechać niepostrzeżenie do cieśniny dardanelskiej. Torpedowiec Astore, znajdujący się w tyle, spostrzeżono najpierw i ostrzeliwano z obu brzegów. Posterunki stojące na brzegu, dały strzały na alarm. Flotyla, którą oświetlało około tuzina reflektorów, poruszała się naprzód z wysokością 21 węgłów. W pobliżu Kilidbahr turcy rozpoczęli ostrzejszy ogień. Torpedowiec Spica, będący na przodzie, wjechał dwa razy na liny stalowe, które przerwał, jadąc całą siłą pary. Za Kilidbahr i Tszanak była powierzchnia morza zupełnie jasna od reflektorów nadbrzeżnych i okrętów tureckich. Artylerja turecka nadbrzeżna i morska ostrzeliwała nasze torpedowce. Krzyżujące się promienie reflektorów uniemożliwiły nam dostrzec okręty tureckie, nawet nie można było stwierdzić ich położenia. Wobec tego uważał komendant Milo atak za niemożliwy; spowodowałby on utratę większej części torpedowców. Zdając sobie zresztą sprawę z tego, że wjazd wywiadowczy do cieśniny udał się znakomicie, dał sygnał do odwrotu, co spełniono natychmiast i w spokoju. Pomimo zwiększonego ognia ze strony tureckiej, odniosły torpedowce tylko lekkie uszkodzenia.

W doniesieniu powyższym wiceadmirała włoskiego mamy już przyznanie się do uszkodzeń, jakkolwiek mają być one lekkie. Zestawiając oba komunikaty powyższe z tym, co w sobotę donoszono z Rzymu, przypomniawszy sobie mianowicie twierdzenie włoskie, jakoby kanonada w cieśninie Dardanelskiej spowodowana została przez — bunt w marynarce tureckiej, dojść należy do wniosku, że flota włoska miała zamiary daleko sięgające, które wszakże dzięki czujności turków spełzły na niczym.

Skutek ataku.

Konstantynopol, 22. lipca. Turcja odstąpiła wprawdzie od zamiaru zupełnego zamknięcia przejazdu przez Dardanele, lecz postanowiono zwężyć przejazd przez nowy szereg min podwodnych. Jest to niewątpliwie bezpośrednim skutkiem nocnego ataku włoskiego.

Zlot praski a stosunki czesko-polskie.

W nr. 195. Narodnich Listów znajduje się wcale charakterystyczny, obszerny artykuł p. t. „Uroczystości praskie a zgoda czesko-polska", pióra p. Karola Fajfra, który już niejeden raz zabierał głos w sprawie porozumienia czesko-polskiego. Artykuł ten, długi, a bałamutny, a do tego pisany na gorąco i nerwowo, nie może posłużyć do niczego innego, jak tylko do schrakteryzowania, do jakiego stopnia czesi mają błędne informacje o sprawach polskich. Z tego względu warto zwrócić uwagę na pewne w nim momenty.

Otóż p. Fajfr twierdzi, że polacy, mimo wszystko, dzięki ostatnim swym wystąpieniom stracili nieco na sympatji w oczach opinji czeskiej; a byłoby jeszcze gorzej, gdyby ogół czeski dowiedział się o nienawiści (sic!) pewnej części polaków względem czechów i ich dążeń. A podstawy tej nienawiści należy szukać w czasach — bachowskich! Polacy nienawidzą bowiem dotychczas czechów za to, że w czasach przedkonstytucyjnych, zwłaszcza w r. 1846. (rzeź galicyjska), aż po roku 1848., w okresie centralistyczno - reakcyjnym (aż do roku 1867.), wśród giermanizujących urzędników w Galicji wielu było czechów rodem.

Drugą przyczynę stanowi spór śląski. Polacy chcą koniecznie oderwać Cieszyńskie od Korony św. Wacława, niepomni, że czesi protestowali niedawno przeciw wyłączeniu Chełmszczyzny z Kongresówki. P. Fajfr liczy się atoli z tym, że zagłębie krakowskie, przyszłe „centrum wielkiego terytorjum przemysłowego", obejmie wpływem swym i Cieszyńskie, które będzie tam ciążyć już ze samych względów ekonomicznych, pominąwszy względy narodowe i usiłowania ze strony galicjan. A czesi przeciw tym „polskim tendencjom stoją sami, gdy w królestwie napastują nas niemcy z takimż planem oderwania (ziemi chebskiej), a nie możemy liczyć na pomoc słowieńców i włochów, którzy rozwój swój upatrują w podobnych celach" (oderwanie od Styrji południowej części kraju — wyodrębnienie południowego Tyrolu). Czesi będą zmuszeni stanąć na „prawno - państwowem stanowisku" [illegible] galicyjskich". Należy dążyć więc do jak najszybszego załagodzenia sporu polsko-czeskiego w Cieszyńskim, na co jednak zapatruje się p. Fajfr bardzo pesymistycznie. Konstatuje, że czesi przegrali na całej linji. Na nic się wszystkie usiłowania ze strony czeskiej przydały, sokoli polscy do Pragi nie przyjechali. A „mieli polacy sposobność, jak nigdy, okazania czynem przynajmniej swej dobrej woli, że pragną nas kochać". Nie przyjechali, bo „ataki czynników nieodpowiedzialnych były dla całego prawie społeczeństwa polskiego miarodajniejsze, niż najprymitywniejsze formy logiki i taktu towarzyskiego. Czyż możemy poważnie traktować z ludźmi, którzy potrafią operować wszystkim, tylko nie rozumem i prawdą?" Na myśli ma tu p. Fajfr warszawskiego Gońca.

Nie wzięli udziału w zlocie praskim polscy sokoli zdaniem autora przez „szowinizm". Naród polski w okresie zlotowym przedstawiał żałosny obraz niekonsekwencji, niezdecydowania, chwiejności; dziś mówi się i pisze tak, a wczorajsze racje brzmiały inaczej. Ci ludzie rzeczywiście do ostatniej chwili nie wiedzieli, co robić i jak się zachować. Był tu chaos programowy i uczuciowy". Dzisiaj już znaleźli wymówki, ale przecież od dawna wiedziano, że sokół rosyjski zaproszony zostanie, bo „myśmy rosjan eliminować nie mogli i nie śmieli. Nie dlatego, jakobyśmy widzieli w rosjanach zbawców lub bali się tak uczynić... Nam szło o całkiem co innego. Pominąwszy, że sam cel i program zlotu, jako wszechsłowiańskiego, wymagał obecności sokoła rosyjskiego, takiego, jakim obecnie jest (.....i polski Sokół nie celuje postępowością, lecz, jak się okazało, szowinizmem), byliśmy wszyscy przekonani, że każda szersza akcja musi rozbić się bez udziału rosyjskiego, a już najmniej dojdzie się do zgody, wywołując nowe spory abstynencją wzajemną i niechęcią ku ugodzie. Tak to nam polacy bardzo szpetnie pomagają w pozyskaniu rosjan dla idei słowiańskich! Jeśli po naszej stronie często dochodzi się do mglistej niejasności, to znów po stronie polskiej chłodna analiza zbacza na pole zbytecznego hyperkrytycyzmu".

P. Fajfr gotów jest wreszcie przebaczyć sokołom polskim, ale nie może zrozumieć, jak mogli polacy wystąpić przeciw wystawie Kobiety polskiej i przeciw Palacký'emu. I rozwodzi się nad sympatjami czeszek ku polkom, oraz staje w obronie Palacký'ego, cytując jego własne słowa. Wreszcie dotyka kwestji najaktualniejszych: nieobecności delegacji czeskiej na jubileuszu uniwersytetu lwowskiego i niefortunnego wystąpienia Heinolda. „Stanowisko czeskie względem uroczystości lwowskich zostało podyktowane przez polaków. Przecież bój polski przeciw założeniu uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie zwracał się zarazem przeciw nam, pogarszał naszą pozycję co do drugiego uniwersytetu czeskiego w Bernie, gdzie niemcy przytaczają takie same dowody przeciw nam jak polacy przeciw ukraińcom. A co do incydentu Heinolda, to wprawdzie pisma polskie występowały ostro przeciw czechom, ale żadne z nich nie podniosło, że „Koło Polskie w ostatnich przynajmniej dziesięciu latach ani razu delegacji czeskiej w podobnej sytuacji nie pomogło, że w tej dobie delegacja czeska musiała mieć na oku wyższe cele, samą ugodę czesko-niemiecką, a nie chwilową opozycję polską, która nie dawała rękojmi większej trwałości i zasadniczości". A zresztą polacy nie lubią, gdy się kto miesza do ich spraw wewnętrznych.

Czesi — kończy p. Fajfr — winy na siebie przyjąć nie mogą, że porozumienie polsko-czeskie nie postąpiło naprzód. „Pociecha dla nas, że staliśmy w tej sprawie wysoko ponad szowinizmem polskim. Rękę przyjazną odrzuciliśmy nie my, lecz zostaliśmy zaatakowani". P. Fajfr przypuszcza nawet, że możliwe, iż to było celem wpływowych kół polskich, zwłaszcza galicyjskich, a na tym ucierpią niestety dwa bratnie narody.

Rzeź galicyjska, zniemczeni biurokraci z Czech — i zlot sokoli roku 1912.?!

Nie proponowane dotychczas przez nikogo przyłączenie Cieszyńskiego do Galicji i obfitość węgla w zagłębiu krakowskim, a zamiary administracyjnego połączenia ziem słowieńskich i kwestja podziału Galicji w związku (?!) z ugodą czesko-polską na Śląsku — toć istny bigos, nad którym tylko uśmiechnąć się można.

Rzewnie naiwnym jest też oświadczenie, że czarnosotieńców sprowadzono do Pragi, żeby ich nawrócić na drogę prawej idei słowiańskiej.

Skąd p. Fajfr czerpie informacje o jakimś „boju polskim przeciw założeniu uniwersytetu ukraińskiego" — to już jego tajemnica, boć ani jedna [illegible] polskie nie sprzeciwia się temu. [illegible] zasadniczą! Taka nieścisłość świadczyć może jedynie o braku kwalifikacji do zabierania głosu w sprawach publicznych.

Sprawy słowiańskie.

(Przedruk dozwolony tylko za porozumieniem się z redakcją Świata Słowiańskiego w Krakowie.)

Hr. Andrássy o tryjaliźmie. Jeden z miesięczników budapeszteńskich opublikował rozmowę z hr. Jul. Andrássym o różnych kwestiach politycznych, wśród innych o tryjaliźmie. Hr. Andrássy sądzi, że ów trzeci organizm państwowy, „o którym roi fantazja tryjalistyczna", byłby śmieszną nieoględnością, bez względu na to, czy spojrzy się na niego ze stanowiska Austrji, czy Węgier. To trzecie państwo nie mogłoby z nikim konkurować, a nawet samo w sobie byłoby tworem niezdrowym. Nie mogłoby złączyć wszystkich jugosłowian, ponieważ znaczniejsza ich ilość pozostałaby poza jego ramami; sami więc z nim konkurowaliby i zachowywaliby się względem niego nieprzyjaźnie. A nawet na wewnątrz nie byłby organizm jednolity, bo nie zanikłyby spory pomiędzy poszczególnymi narodami i wyznaniami. Ale hr. Andrássy'emu nie zdaje się, jakoby tryjalizm

---

głupia. Jeszcze we wtorek pisano, że budowa postępuje żwawo, że maszyny do obracania sceny i dekoracji już nadeszły z Wiednia, a w czwartek rozległy się pomstowania na antreprenera, który nagle zniknął z horyzontu Warszawy. Wynoszonego pod niebiosa reformatora in spe okrzyczano niemal ostatnim szubrawcem, a pisma humorystyczne zdobyły sobie kondka, na którym mogłyby poharcować, co w braku tematu w porze ogórkowej było gratką nielada. O ile mnie wiadomo, a zastrzegam się, że pana Choroszczy nie znam nawet z widzenia, niefortunny przedsiębiorca teatralny zasługuje raczej na litość, niż na drwiny. Wyobrazić sobie młodzieńca z bardzo dobrej, zamożnej rodziny, który zakochawszy się w lafiryndzie, pokazującej cnotę swoją za szkłem, t. j. za rampą teatralną, rzuca wszystko, zrywa stosunki i zostaje aktorem. Talentu ani krzty, ale zapał, no! i opętanie przez heterę trzymają go na scenie. Znosi biedę, ale gra i kocha się zawzięcie.

Nagle staje się wypadek tragiczny. Matka młodzieńca, przechodząc z jednego wagonu do drugiego podczas biegu pociągu wpada pod koła i zmiażdżona nie wstaje więcej. Na syna spada 400 000 rubli. Oprócz licznych i dużych spadków w przyszłości.

Czyż ta suma, blizko miljon marek, nie mogła oszołomić biedaka? Zaczyna grać w karty, damę swoją obsypywać brylantami, a że szlachcic musi mieć wkoło siebie faktorów, więc i pan Choroszczo zaopatrzył się w cały legjon żydków, płacąc hojnie za najdrobniejsze usługi. Dość powiedzieć, że jednemu z żydowskich „wzmiankarzy" płacił podobno 300 rubli miesięcznie za informowanie prasy o postępach w budowie teatru. Sateliści wyssali lekkomyślnego młodzieńca do ostatniej kropli krwi. Namówili go na kupno domu pod teatr takie, że gmach nie byłby miał podjazdu, gdyby nie dokupiono prawa tego przejazdu od dwuch sąsiednich właścicieli. Słowem bawiono się nim i przerzucano pana Choroszczę, jak piłkę, z ręki do ręki. Aż pękła struna i pan Ch. wydawszy 110 000 rubli na budowę teatru, przekonał się, że dalej już pójść nie można. Zniknął tedy z Warszawy, pozostawiając łajdackich przyjaciół z kieszeniami pełnymi złota, a ludzi uczciwych, którzy mu zawierzyli, jak np. inż. Lutosławski, z grubymi stratami. Teraz wszyscy go potępiają i szydzą, a doradcy i wyzyskiwacze, którzy przedewszystkiem postawieni być powinni pod pręgierz, chodzą z dumnie podniesioną głową. Nie zapominajmy, że pan Choroszczo ma dopiero lat 23, taka tedy nauka, otrzymana w młodym wieku, może mu jeszcze wyjść na dobre, bo podobno materjał na porządnego człowieka jest w tym pogardzanym litwinie.

Najgorzej na tej imprezie wyszli artyści, których pan Choroszczo zakontraktował, prezes Małyszew bowiem zawziął się i oświadczył, że żadnego z tych „synów marnotrawnych" nie przyjmie z powrotem. Jeden tylko wyjątek zrobił dla p. Janusza, który niewiadomo dlaczego cieszy się wyjątkowymi, lubo, moim zdaniem, bardzo mało zasłużonymi względami prasy. Bez p. Janusza (recte Pika) scena warszawska obeszłaby się doskonale, czy jednak obejdzie się bez p. Knaka-Zawadzkiego, który jedyny ma dane po temu, ażeby po części zastąpić emeryta Leszczyńskiego, to wielka kwestja.

Powiedział ktoś, że „nie można być nigdy dość przezornym w wyborze rodziców", a prawdę tego frazesu stwierdzić można nietylko na synu ongi piękności warszawskiej, pani Pikowej, ale i na autorze grywanej obecnie komedji p. t. „W gołębniku". Bardzo to miła, bardzo swojska sztuka, ale arcydziełem fredrowskim (!!), jak chcą niektórzy recenzenci, nie jest bynajmniej. Ba!ale autor, p. Nikorowicz, jest synem kompozytora do słów „Chorału" Ujejskiego, a to daje mu w rękę tarczę, która go od pocisków zjadliwych ochrania.

Oj! te deski teatralne, ileż one zmarnowały ludzi! Oto znów przybyła nowa ofiara. Po pannie Buskak, która przed rokiem zabiła się z miłości dla kolegi-kabotyna, znów młodziutkie życie dała w ofierze piękne rokujące nadzieje panna Standówna.

W niezdrowej atmosferze teatralnej żyła i pracowała przez czas dłuższy również żona znanego i przedwcześnie zmarłego literata i dyrektora teatru w Łodzi śp. Michała Wołowskiego, a przecież umiała zachować taką godność, była tak wzorową żoną, matką i polką, że budziła cześć ogólną nawet w świecie różu i szminku. Mało kobiet tak zacnych, jak śp. Marja z Dobieckich Wołowska, o której zgonie gdzieś hen! na Litwie, doszła teraz wieść do Warszawy. Nie pochylała się nigdy i krzyż swój dźwigała mężnie, choć owdowiała przedwcześnie i własną pracą musiała wychować troje dzieci, z których syn najstarszy uległ strasznemu kalectwu — głuchoniemocie. Cześć kobiecie wielkiego taktu, rozumu i serca!

W tych dniach mieliśmy tu prawdziwy zjazd najprzedniejszej arystokracji polskiej. Sapiehowie, Lubomirscy, Tarnowscy itd. itd. stawili się, ażeby uświetnić swoją obecnością obrzęd zaślubin najmłodszej córki prezesa ks. Włodzimierza Czetwertyńskiego z hr. Adamem Żółtowskim z Poznańskiego. Państwo młodzi osiadają w Kieleckim.

Topór.

był jedynym sposobem rozstrzygnięcia dawnej kwestji. „Gdy kiedyś nastanie potrzeba umieszczenia gdzieś Bośnji i innych ziem jugosłowiańskich, nie trudno będzie rozdzielić je między obydwa państwa, Austrję i Węgry, tak, żeby żadne z nich nie doznało uszczerbku w dotychczasowej swej sile". Jest to jednak sprawa dalekiej przyszłości; tymczasem sprawy jugosłowiańskie mogą spokojnie toczyć się dotychczasowym swym torem. Tryjalizm sprzeciwia się stosunkom rzeczywistym, a sam z siebie powstać nie może. „Gdyby jednak chciano nam zgóry narzucić nową reformę monarchji — dowiadujemy się dalej z ust Andrassyego — byłaby ona z pewnością zupełnie inną. Ale nad tym nie potrzebujemy sobie głów łamać; naodwrót, musimy dążyć do rozstrzygnięcia nowych kwestji za pomocą starych instytucji i również przy takim rozwiązaniu zabezpieczyć sobie pewne gwarancje". Ustawy nie są wprawdzie gwarancjami bez zastrzeżeń, ale zawsze gwarancjami. W dualiźmie tkwi to zło, że dopuszcza on absolutyzm w sprawach zagranicznych i wojskowych; ale i przeciw temu znajdą się środki w samym dualiźmie. „Nowa konstrukcja monarchji — zakończył interwiew hr. Andrassy — przyniosłaby ze sobą z pewnością nowe niedogodności i nie usunęłaby starego zła".

*

Projekt kanonizacji Aleksandra II. W Sofji między rusofilskimi bułgarami, podniesiono niedawno myśl, żeby cerkiew bułgarska uznała cara Aleksandra Oswobodziciela swym świętym i żeby na jego cześć wybudować w stolicy państwa cerkiew pod jego wezwaniem. Myśl ta wyszła wprawdzie od świeckich, ale nie jest jej przeciwnym duchowieństwo wyższe. Nawet te pisma, dla których kanonizacja wydaje się „przestarzałym sposobem okazywania czci dla zasług zmarłego", gardłują usilnie za tym, żeby największą i najpiękniejszą wogóle w państwie bułgarskim cerkiew ochrzcić imieniem cara Aleksandra II. Oswobodziciela. Pisma rusofilskie nalegają nawet uparcie, żeby synod świątobliwy pospieszył z kanonizacją nowego świętego.

Brzask.

Lipcowy zeszyt Brzasku, miesięcznika młodzieży polskiej, podaje na wstępnym miejscu pierwszą część obszerniejszego artykułu krytycznego o kulturze Wielkopolski, pióra Bronisława Biedowicza. Autor, charakteryzując psychikę społeczeństwa zaboru pruskiego, wykazuje bezpodstawność zarzutu, jakoby instynkt nasz samozachowawczy przestał być żywotnym i jakoby uleciała z nas była dusza polska. Trzeba we właściwości duszy społeczeństwa zaboru pruskiego głębiej wniknąć, a nie zadawalać się uproszczoną metodą tłumaczenia wszelkich objawów giermanizacją. W dalszym ciągu swego artykułu zamierza autor omówić naszą pracę kulturalną.

Dalej znajdujemy w lipcowym zeszycie odpowiedź pewnego akademika z Górnego Śląska na uwagi o akademickiej młodzieży górnośląskiej, skreślone przez pewnego akademika z Wielkopolski w jednym z zeszłych numerów Brzasku. Artykuł, dość silnie polemiczny, bierze w obronę młodzież górnośląską przed uczynionymi jej zarzutami i tłumaczy przyczyny naturalne, dla których górnoślązacy nie posiadają szerszego horyzontu narodowego, polskiej kultury towarzyskiej itp. Autor skarży się między innymi na brak zajęcia się młodzieżą górnośląską przez tamtejszą inteligiencję, duchowną zarówno, jak świecką. W uwagach autora jest wiele słuszności i trafnej obserwacji. Kto wszakże sam jest wrażliwym, gdy go inni krytykują, powinien ze swej strony być ostrożnym i nie podnosić zarzutów krzywdzących tego rodzaju, jak twierdzenie, iż przewodnią myślą obecnych polskich obozów politycznych na Górnym Śląsku jest uzyskanie „materjalnych zysków", z tego czy innego wydawnictwa dziennikarskiego. Widocznie autor nie ma pojęcia o stosunkach politycznych zarówno jak dziennikarsko-wydawniczych na Górnym Śląsku.

Dalszy artykuł omawia stosunek młodzieży do oświaty ludowej i zachęca do organizowania pracy oświatowej wśród młodzieży ludowej. Następuje artykuł, omawiający niebezpieczeństwa, wypływające dla nas z działalności Jungdeutschlandu. Dalej prof. dr. Ułaszyn kreśli uwagi polemiczne o błędach językowych. Na resztę numeru składają się przeważnie korespondencje i obfite informacje kronikarskie.

Całość i tym razem świadczy, że młodzież zastanawia się żywo nad sobą i swoim stosunkiem do społeczeństwa. Czuje się, że Brzask jest istotnie organem młodzieży, redagowanym przez młodzież dla młodzieży, ale i dla całego społeczeństwa o tyle, że społeczeństwo może się przez lekturę Brzasku zapoznać z prądami myślowymi, nurtującymi wśród naszej młodzieży narodowej.

Sprawa Kostewicza.

Lipsk, 21. lipca.

Jutro w południe, czyli po miesięcznym badaniu od dnia aresztowania (dnia 21. czerwca rb.) pod zarzutem szpiegostwa kapitan armji rosyjskiej Kostewicz zostanie przewieziony z Berlina do Lipska i tutaj za kilka dni po przeprowadzeniu jednego jeszcze dodatkowego śledztwa toczyć się będzie jego sprawa.

Według informacji ze źródła miarodajnego zpośród sfer sędziowskich trybunału Rzeszy, Kostewicz nie przyznaje się do szpiegostwa, tak samo, jak i do utrzymywania stosunków i znajomości z nadporucznikiem Nikolskim przed przybyciem swoim do Berlina. Kostewicz podaje w swoich dotychczasowych zeznaniach, iż wydział intendantury wojskowej rosyjskiej wysłał go zagranicę w celu zwiedzenia Niemiec, Francji i Belgji i porobienia w tych krajach, względnie zaś w Niemczech, zakupów dla intendantury wojskowej. Dla ułatwienia sobie stosunków zwrócił się po przybyciu do Niemiec do Nikolskiego, który — jak go poinformowano — był już dawniej, a mianowicie podczas wojny rosyjsko-japońskiej w Niemczech i robił tutaj z polecenia rządu rosyjskiego zakupy broni i amunicji dla armji rosyjskiej na Daleki Wschód. Tym też objaśnia Kostewicz korespondencję swoją z Nikolskim, za poradą którego miał się wybrać do Dyseldorfu w dniu 1. lipca. Wyjazd do Dyseldorfu oczywiście nie doszedł do skutku z powody aresztowania Kostewicza w dniu 21. czerwca w Berlinie t. j. w czasie, gdy Nikolski zamierzał wyjechać z Dyseldorfu do Rosji. Kostewicza śledzono jeszcze przed przybyciem do Berlina, gdzie już dawniej mieszkała jego żona i studjowała — podobno — dentystykę...

Przy aresztowaniu znaleziono u Kostewicza dużo listów, podpisywanych różnymi fikcyjnymi nazwiskami....

Nikolskiego i Kostewicza posądzają o zamiar wydostania tajemnicy nowego niemieckiego, budowanego przez firmę Ehrhardta, aparatu do niszczenia balonów i apartów do latania w powietrzu...

Innych szczegółów śledztwa narazie nie można się dowiedzieć. Są one trzymane w ścisłej tajemnicy. Co zaś się tyczy podawanych przez berlińską centralę prasową, a za nią i przez inne pisma wiadomości, np. jakoby Kostewicz miał twierdzić, że znalezione przy nim rysunki robione były w celach naukowych, to — zdaniem osób w sprawę tę wtajemniczonych — wiadomości te zaliczyć należy do rzędu przedwczesnych domysłów reporterskich. Również nieprawdziwe były informacje niektórych gazet rosyjskich o położeniu aresztu na majątku żony oskarżonego i pozbawienia jej w ten sposób środków utrzymania. Coprawda podczas rewizji zabrano wiele listów p. Kostewiczowej, a w tej liczbie i list kredytowy, lecz niebawem rzeczy te jej zwrócono. Z mężem widywała się pani K. w Berlinie codziennie przez dwie godziny i wolno jej było przynosić do więzienia posiłek dla męża, z którym obchodzono się bardzo względnie, o ile na to pozwalał regulamin więzienia śledczego.

Do Lipska pozwolono również przyjechać pani Kostewiczowej i być obecną na sprawie, która w każdym razie toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych. Kto będzie bronił sprawy niewiadomo.

Kostewicz bowiem dotychczas nie zdecydował się na wybór adwokata, o tym zaś, aby rząd rosyjski miał mu dać obrońcę prawnego, dotychczas przynajmniej w sądzie Rzeszy nic nie wiedzą. Dotąd wszystkie koszty ponosił oskarżony z własnej kieszeni. Liczy on lat 35, a żona jego 25 i pochodzi z Królestwa.

—j—

Petersburg, 22. lipca. Riecz donosi, że rosyjski konsul w Berlinie otrzymał polecenie, aby przy zachowaniu wszelkich form złożył u rządu niemieckiego oświadczenie, że aresztowany pod zarzutem szpiegostwa Kostewicz nie pozostawał w żadnych stosunkach z rosyjskim sztabem gieneralnym.

Z katorgi pskowskiej.

Już niejednokrotnie podawaliśmy obszerne opisy o torturach w więzieniach rosyjskich, gdzie katowanie więźniów, szczególniej politycznych, stało się naturalną normą rządzenia. Skazywanie na rózgi, karcery lub klatki, odbywa się tak często, że niepodobna sobie wyobrazić nawet, aby najoporniejsi więźniowie mogli dostarczyć tak olbrzymiego kontyngientu przestępstw, choćby już nawet w zrozumieniu ściśle biurokratycznym. To też kary odbywają się przeważnie wobec braku wszelkiej winy ze strony więźnia. Tak na przykład jeden z naczelników więziennych na kary cielesne skazuje więźniów za to, że w przyszłości mogą należeć do partji rewolucyjnych, inny znowu za to, że więźniowie są żydami; trzeci zaś za to, że więźniowie skarżą się na głód i złe pożywienie i t. d. Słowem, wytworzył się specjalny system dobijania zwyciężonych w walce z caratem więźniów politycznych.

Okrucieństwa w więzieniach rosyjskich wywołują wszędzie uczucie grozy i oburzenia. Powtarzają się one codziennie. Ostatnia Riecz przynosi znowu świeże, wstrząsające uczuciem ludzkim, szczegóły katowania w pskowskim więzieniu katorżnym.

Stałe i systematyczne tortury w katordze pskowskiej datują się od 11. grudnia 1911. r., kiedy to więźniowie polityczni urządzili głodówkę, jako protest przeciwko zwierzęcości naczelnika więzienia, Czerleniewskiego. Za ten protest kilkunastu więźniów obito rózgami, resztę zaś rzucono do ciemnych karcerów, gdzie raz na dzień dawano im chleb i wodę. Przeciwko tym okrucieństwom wystąpiła nawet prasa czarnosecinna. To chwilowe przebudzenie swego sumienia reakcyjne pisma musiały opłacić dość znacznymi grzywnami.

Gdy kat Czerleniewskij porobił olbrzymie nadużycia w funduszach więziennych, został przeniesiony do innego więzienia. Opinja rosyjska fakt ten powitała z wielkim zadowoleniem, przypuszczała bowiem, że z tą chwilą ucichną jęki katowanych w pskowskiej katordze. Złudne były jednak nadzieje. Miejsce Czerleniewskiego zajął pomocnik jego Slaskij, który od razu dał się poznać jako gorliwy następca swego naczelnika. Na wstępie swego panowania Slaskij zniszczył bibljotekę więzienną, która powstała w ten sposób, że więźniowie z drobnych oszczędności, kosztem odżywiania się, kupowali sobie książki. Rózgi, knuty i wogóle kara cielesna pozostały jeszcze w obfitszych rozmiarach. Nowy naczelnik zachował swą atrybucję w tym względzie — katowania skazańców, wyznaczania im rózg.

Najczęściej stosowaną karą przez nowego naczelnika jest rzucanie więźniów do karceru i tak zwanych „klatek". Karcer jest to zupełnie ciemna komórka, trzy kroki długa i dwa kroki szeroka. Zamknięty w karcerze więzień nie dostaje wcale gorącej strawy, jedynie chleb czarny, sól i wodę. Z karceru zwykłego bardzo często więźnia przenoszą do „karceru żelaznego", gdzie się przebywa wśród rozpalonego powietrza, nie dostając przytym wcale wody.

W końcu czerwca, jak donosi Riecz, więźniowie udali się z prośbą do Slaskiego, aby wypuścił z karceru ich chorego towarzysza Traszczenkę, który niedawno jeszcze został trzykrotnie karany rózgami, każdorazowo po sto rózg. Wskutek tej prośby koło trzydziestu więźniów wrzucono do karcerów. Większość więźniów rozpoczęła głodówkę. W kilka dni potym do więzienia przybył otoczony liczną świtą miejscowy gubernator, który oświadczył więźniom, że lekarze uznali Traszczenkę za zupełnie zdrowego i zdolnego wytrzymać przez dłuższy czas nawet karcer i rózgi. Więźniowie odpowiedzieli gubernatorowi, że lekarze kilkunastu już więźniów katowanych w przededniu ich męczeńskiej śmierci, uznawali za zdolnych do wytrzymania dalszych tortur. Gubernator czymprędzej opuścił więzienie, a za jego obrazę wymierzono więźniom po sto rózeg.

Głodówka objęła większą ilość więźniów, jęki katowanych rozlegają się dniem i nocą. Czy cywilizacja europejska — dodaje do tego opisu Nowa Reforma apel — nie podniesie głosu oburzenia przeciw temu ohydnemu zwyrodnieniu, czy nie odgrodzi się czymś w rodzaju kordonu przeciwdżumowego przed caratem, gdzie mordowanie bezbronnych więźniów stało się normalnym porządkiem państwowym?

Z zaboru austryjackiego.

O uniwersytet ruski we Lwowie.

Lwów, 22. lipca. Koła ukraińskie przygotowują nowe „demonstracje" na koniec roku akademickiego. Przygotowania, podobnie jak przy poprzednich awanturach, starają się osłonić ścisłą tajemnicą. Niezależnie, czy też bodaj w związku z tym, są czynności międzypartyjnego komitetu dla sprawy uniwersyteckiej Diło ogłasza wezwanie do członków tego komitetu do zgłoszenia się „w celu podpisania wiadomych listów".

„Narodnyj komitet" nie ustaje w agitacji wiecowej, wysyłając znane rezolucje na ręce prezydenta ministrów. Jaką wagę przywięzywać należy do tych rzekomych wieców, można mieć pojęcie z fabrykowanych przeważnie stereotypowo sprawozdań w pismach ukraińskich. I tak np. w sprawozdaniu z takiego wiecu w Trębowli zapewnia Diło, że w sali czytelni „Proświty" zebrało się... ponad półtora tysiąca osób! Humorystyka na całej linji. W sprawozdaniu, fabrykowanym dla Wiednia, może się zmieścić nawet i więcej. Papier cierpliwy, a trudno, aby we Wiedniu znano rozmiary czytelni w Trębowli.

Z zaboru rosyjskiego.

Nowy dziennik.

W Kijowie zacznie wychodzić w końcu b. miesiąca nowy dziennik polski p. n. Gazeta Kresowa. Z nadesłanego nam prospektu dowiadujemy się, że będzie to organ bezpartyjny; redakcję obejmuje p. Stefan Zembrzuski, dotychczasowy redaktor Tygodnika Polskiego.

Wiadomosci polityczne.

Proces o zbrodnię stanu w Zagrzebiu.

Zagrzeb, 22. lipca. Dzisiaj wręczono akt oskarżenia z powodu zamachu na bana Kroacji dziesięciu osobom, głównie uczniom szkół średnich, w wieku od 17 do 20 roku. Główny oskarżony, Łukasz Jukicz, stoi pod zarzutem morderstwa, popełnionego na radcy banatu, Hervoiczu, i usiłowanego morderstwa na banie Cuvaju, oraz usiłowanego zabójstwa policjantów. Reszcie oskarżonych zarzuca się, że o planie wiedzieli i go popierali. Jukicz zeznał, że przebywał kilka tygodni w Serbji, by nauczyć się od majora serbskiego, będącego w czynnej służbie (?) fabrykacji i rzucania ręcznych bomb, dalej, że w podarunku od studenta serbskiego, który należy do klubu wielko-serbskiego, Omladina, otrzymał rewolwer browningowy do zabicia bana Cuvaja. Oskarżonym zarzuca się również, iż środkami terrorystycznymi szerzyli propagandę w celu połączenia Kroacji, Bośnji i Dalmacji z Serbją. Wszyscy oskarżeni przyznają się otwarcie do owych czynów.

Rozwiązane stowarzyszenie studenckie.

Czerniowce, 22. lipca. Na polecenie rządu krajowego rozwiązała policja rosyjskie stowarzyszenie studenckie „Orel", gdyż miało ono tendencje wrogie dla państwa. Przeciw założycielom stowarzyszenia wdrożono dochodzenia.

Ruch monarchistyczny w Portugalji.

Lizbona, 22. lipca. W Evora odkryto spisek oficerów na konstytucję republikańską; przywódców organizacji spiskowej aresztowano. — Wojska rządu republikańskiego urządzają nagankę na rozproszone oddziały powstańcze w prowincjach Minho i Trasosmontes.

Spotkanie monarchów.

Sztokholm, 22. lipca. W środę 24. lipca nastąpi na wodach fińskich spotkanie się cara Mikołaja rosyjskiego z królem Gustawem szwedzkim. Król szwedzki przybędzie na spotkanie na pokładzie pancernika „Oskar II." w towarzystwie czterech innych pancerników. Car przybędzie na pokładzie jachtu swego „Standart", gdzie też zaraz po spotkaniu odbędzie się wspaniały bankiet, a nazajutrz ogłoszony zostanie akt zaręczyn wielkiej księżniczki Olgi z wielkim księciem Dymitrem, spokrewnionym z szwedzkim domem królewskim. Następnie znowu król Gustaw na pokładzie „Oskara II." wyda obiad gałowy i w czwartek wieczorem nastąpi pożegnanie się monarchów.

Nowa ustawa prasowa dla Rosji.

Petersburg, 22. lipca. Naczelnik wyższego urzędu prasowego otrzymał rozkaz wypracowania projektu nowej ustawy prasowej, który przedłożony zostanie czwartej Dumie zaraz po wyborach.

Zamówienia okrętów w Grecji.

Ateny, 22. lipca. Gazety ogłaszają komunikat ministerjum marynarki, który opiewa, że komisja po stwierdzeniu wyniku submisji pozostawia ministerjum w kwestji budowy pancernika

Kraszewski i Matkowsky.

Vossische Ztg. podaje w feljetonie swoim wspomnienia, niedawno zmarłego aktora królewskiego teatru w Berlinie, sławnego Matkowskiego, który, nawiasem mówiąc, mimo swego nazwiska nie był polakiem, o spotkaniu się z naszym powieściopisarzem Kraszewskim. W jesieni 1880. roku odsługiwał Matkowsky służbę swoją jednoroczną w Dreźnie i dziwnym zbiegiem okoliczności odnajął od Kraszewskiego część wili, którą tenże zamieszkiwał przed przeniesieniem się do nowo wybudowanej siedziby. Listy z powodu tego nadchodziły do starego mieszkania; Matkowsky przez grzeczność odnosił je Kraszewskiemu, za co go tenże zaprosił do siebie. Matkowsky opisuje swoje pierwsze wrażenie w sposób następujący: „Przyjrzałem się panu Kraszewskiemu i podobał mi się nadzwyczajnie. Starszy człowiek wzrostu średniego stał przedemną; na proporcjonalnym korpusie, zdradzającym jeszcze młodzieńczą elastyczność, spoczywała piękna męska głowa, charakterystyczna w obramowaniu śnieżnej białości brody. Twarz nie była piękna, ale zdradzała w sobie coś nadzwyczajnego, coś, co onieśmielało, co najgłębszy dla niego budziło szacunek. Gwarzyliśmy o sztukach pięknych, teatrze, mój gospodarz wiele był widział. Mimochodem dotknęliśmy kilku kwestji politycznych, przyczym mnie się zapytał, czy jestem polakiem i katolikiem. Musiałem był temu zaprzeczyć. Kraszewski mówił jeszcze w sposób zajmujący o polskiej i rosyjskiej literaturze, o Szekspirze i Goethem itp., i zaprosił mnie, abym go częściej odwiedzał.

Pewnego wieczoru przed świętami Bożego Narodzenia Matkowsky został wywołany szczekaniem psów; wyszedł i spostrzegł człowieka, wiszącego na sztachetach. „Odwołałem psy i spytałem go czego tutaj szuka. Tenże skierował grzecznie przeciwku mnie rewolwer i wymówił po polsku kilka słów; zrozumiałem tylko nazwisko Kraszewskiego. Odpowiedziałem mu jak umiałem i wskazałem na drugą wilę, poczym mu znakami dałem do zrozumienia, iż chcę iść po klucze i uwolnić go z niemiłego położenia. Lecz gdy z kluczami i strzelbą wróciłem, nieznajomego już nie było." Matkowsky opowiedział o dziwnym spotkaniu Kraszewskiemu, który widocznie był wzburzonym, co Matkowsky kładł na karb obawy starca przed rzezimieszkami. Potym swoją wymową przekonał mnie, iż najlepiej było, iż się tak stało; że powinienem być zadowolonym, że krew nie popłynęła i nie wtrąciłem w nieszczęście człowieka, którego smutne stosunki do jego czynu popchnęły; nikogo nie trzeba potępiać, którego powodów do czynu się nie zna.

Przy sposobności Matkowsky zwiedził z Kraszewskim niezamieszkałą część wili, opisując ją następująco: „Gdy okiennice otworzyliśmy, podpadło mi, że wewnętrzne okna podwójne były z mlecznego szkła. Na zapytanie moje oświadczył Kraszewski, iż jest od dłuższego czasu cierpiący na oczy i stąd to urządzenie". Dalej opowiada Matkowsky, iż w próżnym mieszkaniu znalazł „rurkę metalową z lontem", którą mu Kraszewski jako „nabój rewolwerowy starszej konstrukcji" wyjaśnił. Narazie mu to wszystko nie podpadło, dopiero gdy w kilka lat później się o procesie przeciw Kraszewskiemu dowiedział, przypomniały mu się te dziwne zdarzenia.

Drugie spotkanie nastąpiło znacznie później. „W podróży mojej na Południe, którą odbyłem w wiele lat potym, dostałem się w sąsiedztwo Balearów; słyszałem, że na jednej z tych małych wysepek przebywa Kraszewski, i ciągło mnie coś odwiedzić tego człowieka, którego los budził moje najszczersze współczucie. Udało się mnie dowiedzieć o miejscu jego pobytu i zobaczyłem go po raz drugi — on mnie nie widział, gdyż nieszczęśliwy był prawie niewidomy. Wiek i los złamały tego wybitnego człowieka, zniszczyły ten dawniej tak ruchliwy umysł. Kraszewski wegietował już tylko, żył z dnia na dzień, jak małe bezmyślne dziecko. Widziałem tego starca siedzącego nad wybrzeżem, strzeżonego przez innego staruszka, z oczyma prawie bez blasku wlepionymi w dal, przysłuchującego się pomrukowi i szumowi morza. Nie byłem w stanie zbliżyć się, przemówić do niego, byłoby mnie się to zdało nieludzkim. Spokój i zapomnienie najlepszym, najmilszym były dla niego".

Wyjechałem 4302

Maryański

lekarz-dentysta.

Wyjechałam

Dr. Zniniewiczówna

ulica Wrocławska 13. 4304

Wyjechałem do połowy sierpnia 4305

Dr. Adam Karwowski,

specjalista w chorobach skóry i pęcherza.

Wyjechałem 4303

Dr. Mieczkowski

Wróciłem 4293

Dr. Gantkowski.

Wyjechałem na dwa tygodnie

Dr. Falgowski.

Bank Ziemski

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht

w Wągrówcu (Wongrowitz)

kupuje i sprzedaje

majątki w każdej wielkości, pośredniczy w sprzedaży i kupnie tychże, oraz 4198

parceluje

na własny lub właściciela rachunek, przeprowadza pożyczki bankowe, zaciąga na gospodarstwa pożyczki landszaftowe i konwertuje listy zastawne, udziela członkom

dogodnego kredytu,

przyjmuje depozyty

i służy bezpłatnie radą we wszystkich sprawach w zakres banku wchodzących.

Zarząd:

Dr. Jaworowicz. M. Chmielewski. K. Nawrocki.

Kasa oszczędności

Towarzystwa akcyjnego

KWILECKI POTOCKI I SP.

POZNAŃ, plac Wilhelmowski nr. 3.

przyjmuje **depozyty** i drobne **oszczędności**

od 1. marki począwszy, płacąc obecnie od dnia złożenia kapitału

3½ % na każdorazowe żądanie

4% za wypowiedzeniem kwartalnym

4½ % za wypowiedzeniem półrocznym

a pozatym według umowy.

Baczność!

Obecnie jest najstosowniejsza

pora czyszczenia pościeli

co doskonale załatwia

Matzdorff & Zerkowski

ulica Wroniecka 24

Skład pierza.

Odstawienie pierza do domu gratis.

TELEFON 771.

Napieralski & Stopa

przedsiębiorstwo pokrywania dachów

Poznań — Dolna Wilda nr. 10

(Unterwilda) 4043

polecają się do **pokrywania dachów** wszelkiego rodzaju **Reparacje i utrzymanie dachów papowych** oraz **przekładanie dachówkowych pod gwarancją.**

Skład smoły, papy i dachówki.

Jedyna parowa warzelnia smalcu

M. Jezierski & Co.

Poznań, ul. przy Synagodze (am Tempel) 15.

poleca rozmaite gatunki

smalcu i tłuszczu

91 **także słoniny.**

Proszę zażądać najnowszego cennika.

Na wyprawy

polecam 85

srebro

sztućce gładkie i ozdobne, kandelabry 5 i 3 ramienne, lichtarze, zastawy, jardyniery, kosze do ciast, cukierniczki i przybory na gotowalnię.

Artystycznie wykonane obrazki srebrne stosowne na podarki.

Wielki wybór sztućcy i sprzętów platerowanych (posrebrzanych) **Christofle & Co. w Paryżu,** jako też i innych fabryk. — Sztućce Christofla po cenach fabrycznych.

Puzdra rozmaitej wielkości i jakości, zastosowane do życzeń.

Telefon 1312. **J. Stark, Poznań - Bazar** Telefon 1312.

Uskuteczniam wszelkie odnawiania posrebrzania i reparacje

Kupuję stare srebro.

Nowość! **Nowość!**

Crem japoński „BANZAJ"

wyłączna sprzedaż na Księstwo i Prusy.

Crem Abarid **Crem ogórkowy, Wodą ogórkowa Puder biały i różowy, Mydło ogór.**

również wielki wybór **artykułów toaletowych.** Artykuły Malinowskiego, warszawskie, które w krótkim czasie zjednały sobie dla swej dobroci ogólne uznanie poleca **hurtownie i detalicznie**

Centralna Drogierja **J. Czepczyński**

Poznań, Tel. 238. Skład detal., Składy hurt. St. Rynek 8. Południ. 3.

Karlsbad 8894

Dom polski

W. Marchlewskiej

Villa „Danzer"

Usługa polska,

Kawa parzona na maszynce z gwizdawką **jest najlepsza**

67

na 2	4	6 filiż.
10.50	12.50	15.00 mk.

na 8	10	12 filiż.
16.50	18.00	20.00 mk.

oraz odpowiednie tacki po mk. 3.50 — 5.50 za sztukę dostarcza

Firma T. Otmianowski

Poznań — Bazar.

Piegi

liszaje

i krosty

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni Crem

Dr. med. W. Kozielskiego

Wysyła się w słoikach po 1.00 mk. i 1.50 mk. Adres do zamówień:

Chemische Fabrik „Providentia", Posen W.

Glogauerstr. 90. 3658

Położnice

piją słynne ciemne piwo z Köstritz z książęcego browaru w Köstritz, które nabyć można w wszystkich większych składach piwa, a które poznaje się przez etykiet na butelce noszący książęce godło. Prawdziwe ciemne piwo z Köstritz leczy stale nędzę i stanowi dla ludzkości prawdziwy płynny chleb.

Preparat „TRAYSER" przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Ilustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie.

Adresować: M. E. Trayser, No. 153 Bangor House, Shoe Lane. London E. C. England. 854

T. Grobelski, inżynier

3162

biuro techniczne

Berlin N. O. 55, Elbingerstr. 47.

Ważne dla piekarzy i rzeźników!

Piece piekarskie. - Maszyny oraz przybory dla piekarzy, cukierników i rzeźników. Całkowite urządzenia składów. - Maszyny dla wszystkich innych gałęzi przemysłu

po cenach jaknajniższych.

Kosztorysy na żądanie bezpłatnie i franko.

Jedyny najnowszy na Poznań urzędowy patent posiadając co do

wprawiania sztucznych zębów

szczególnego rodzaju,

uskuteczniam operację zębów bez bólu.

Plombuję złotem, porcelaną i amalganem

— po przystępnych cenach. — 2154

J. A. MARSZAŁEK Poznań,

św. Marcin nr. 56. I. p.

AXA

najlepsza absolut. czysto pastewna mąka kukurydzowa

Analizy wykazują ca. 21% proteiny i tłuszczu, 68% węglowodoru i 85/86 % wartości mączkowych. Żądajcie ofert od dostawców artykułów pastewnych oraz „Rólników". 1472

Generalne zastępstwo na Księst. Poznańskie i Prusy.

Oskar Marchlewski

Poznań, św. Marcin 10. — Telefon 240.

Zboże. — Artykuły pastewne.

Znakomite

kosiarki, żniwiarki i wiązałki

Massey-Harris & Co.

niezrównane w lekkości chodu, precyzji wykonania polecamy wprost z naszego składu. 3966

Części rezerwowe zawsze we wielkim zapasie.

Monterzy specjaliści do puszczania w bieg i reparacji.

W. Jezierski i Sp. Pleszew — Pleschen.

Cygary i papierosy -::-

w jak najlepszych gatunkach.

Specjalność papierosy: **Nr. 1, 2, 3, 5**

= poleca = 1039

Wł. Mroczkiewicz

POZNAŃ, ulica Rycerska 40. Tel. 3967.

Dwutygodnik polityczny

RZECZPOSPOLITA

wychodzi we Lwowie od r. 1909.

Prenumerata wynosi: w Austrji rocz. 10 K.

3510 półrocz. 5 K.

W Królestwie Polskim i Rosji . rocz. 5 rb.

półrocz. 2 rb. 50 kop.

Redakcja i Administracja Lwów, Asnyka 1.

PRACĄ i OŚWIATĄ!

ODCZYTY

dla polskich warstw średnich

wydane przez

Dr. Romana Szymańskiego.

K. Mroczkiewicz: O kapitale . . 15 fen.

Stefan Chociszewski: O wewnętrznym życiu Tow. Przemysłowych . . 10 fen.

Powyższe broszury są do nabycia w administracji pisma naszego

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA

4016 **Ważne dla gospodyń.**

Marta Norkowska.

Spiżarnia i zapasy zimowe

z licznymi rysunkami.

Tejże autorki: Cena rb. 1.35 w kartonie 1.50

Piekarnia i cukiernia wytworna i gospodarska z ilustracjami Cena rb. 1, w kartonie 1 20

Gospodarstwo domowe, na podstawie wykładów, wygłoszonych na Wystawie przemysłowo-spożywczej w Warszawie. Cena kop. 75, kart. 0 90

Najnowsza kuchnia, wytworna i gospodarska zawierająca 1249 przepisów gospodarskich, z uwzględnieniem kuchni jarskiej z ilustracjami. Nagrodzona 2 wielkimi medalami srebrnymi na wystawach kucharskich w Warszawie i Łodzi. Wydanie nowe, powiększ. (12. tys.) Rb. 1.80 kart. 2.00

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Szanownej Publiczności polecamy na czas wyjazdów do wód nasze ogniotrwałe

skarbce

do przechowywania papierów wartościowych i dokumentów oraz skrzyń i kufrów z kosztownościami.

Kasetki wydzierżawiamy na dowolny czas za umiarkowaną opłatą.

Wydajemy na wszelkie większe miejscowości całego świata przekazy i

okrężne listy kredytowe

niezmiernie dogodne w podróży.

Mamy każdego czasu do dyspozycji zagraniczną walutę, jak ruble, korony, franki, liry itd.

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

W. Olszański i Sp.

997 **w Poznaniu**

ul. Wiedeńska nr. 10. — Telefon nr. 654.

Hurtowny skład owoców południowych

poleca Szanownym Odbiorcom

cytryny, pomarańcza, banany, winogrona, jabłka amerykańskie, pr. grzyby litewskie itd.

Usługa punktualna. -:- -:- Ceny umiarkowane.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Mieczysław Schulz

Przyjmuję cierpiących na zęby od 8—1. 3—7.

71 „ „ „ „ w niedz. 9—1.

POZNAŃ, ulica Nowa 2

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

Dodatek do numeru 165. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, wtorek dnia 23 lipca 1912.

wybór między firmami Krupp, Wulkan, Armstrong, Beodmore, Orlando i Vickers. Ministerjum dało firmom do poniedziałku czas do namysłu, czy chcą plany podług przepisów komisji bez większego kosztu a zmniejszenia wartości wojennej pancernika zmienić.

Nowe walki w Maroku.

Paryż, 22. lipca. Pułkownik francuski Narpillier napotkał w pobliżu Fezu oddział powstańców arabskich. Powstańcy bronili się uporczywie i z tego powodu walka trwała od 9. rana do 3. po południu, wkońcu jednak arabowie zmuszeni zostali do cofnięcia się, poniósszy wielkie straty.

Choroba cesarza japońskiego.

Londyn, 22. lipca. Biuro Reutera donosi ze stolicy japońskiej Tokio, że cesarz japoński zachorował przed kilku dniami i wczoraj nagle choroba tak się pogorszyła, że zachodzą poważne obawy o jego życie. Zachorował podobno na tyfus, czego jednak ostatecznie jeszcze nie stwierdzono. Również następca tronu zachorował niebezpiecznie, dowiedziawszy się o groźnej chorobie ojca.

Ze świata.

Pożar na parowcu niemieckim.

Berlin, 22. lipca. Przez Hamburg i Londyn donoszą z Kanei, że do portu tamtejszego zawinął w sobotę niemiecki okręt handlowy „Paros", należący do hamburskiego Towarzystwa okrętowego linji lewantyjskiej. Wkrótce potym na parowcu nastąpił wybuch benzyny i ogień ogarnął cały statek. Parowiec uważać należy za zgubiony. Przytym każdej chwili obawiają się także eksplozji kotłów parowych.

Hamburg, 22. lipca. Pożar ugaszono dopiero w niedzielę przed południem dzięki pomocy marynarzy rosyjskich, francuskich i angielskich.

Napad w celach rabunkowych.

Berlin, 22. lipca. Pewien 20-letni mężczyzna napadł 19-letnią kantorzystkę Schwenkę, która dla swej firmy przynosiła z pocztowego urzędu czekowego 800 mk., przewrócił ją, począł dusić i wyrwał jej torebkę z pieniędzmi Przechodnie puścili się za nim w pogoń i kazali zaaresztować. Na policji udał rabuś głuchoniemego. Napadnięta nie odniosła żadnych ran.

Kradzież 47 600 mk.

Kolonja, 22. lipca. W sobotę ukradziono pewnemu kasjerowi Schaffhausener Bankverein około 47 600 mk. w zagranicznych monetach, które miał w portfelu. Śledztwo wdrożono, lecz dotychczas nie stwierdzono, w jaki sposób kradzieży dokonano.

Morderstwo rabunkowe.

Ratysbona, 22. lipca. W zamkniętym mieszkaniu znaleziono 35-letnią pannę Helenę Hincker, współwłaścicielkę firmy Hincker i Dorfmüller, bez życia. Komisja sądowa stwierdziła śmierć wskutek ran w serce, zadanych nożem. Zachodzi morderstwo rabunkowe.

Podróż 20-godzinna Z. 3.

Baden-Oos, 22. lipca. Statek napowietrzny Z. 3., który się wzniósł w piątek do 20-godzinnej podróży nieprzerwanej, lądował w sobotę o 11. minut 50 po 18-godzinnej podróży, mijając w drodze Mec, Baden-Baden i Sztrasburg. Ponieważ dalszą podróż do Renu przerwano tylko ze względu na burzę, materjału jeszczeby starczyło, uważa się ową podróż za załatwioną. Przy tej nieprzerwanej podróży zastosowano lot wysoki ponad ziemią. Dziś odbędzie się podróż o zastosowanie szybkości.

Wypadek samochodu pocztowego.

Wiedeń, 22. lipca. Neue Freie Presse donosi z Toblach: Samochód pocztowy z Cortina wpadł wczoraj, wjeżdżając do hotelu Toblach, do rowu. Ciężko rannych jest 10 podróżnych, zabitą została Emilja Heinrich z Lipska, syn jej i córka dostali ataku nerwowego.

Nowy rekord lotniczy.

Paryż, 22. lipca. Lotnik Legagneaux przeleciał z pasażerem na pokładzie swego jednopłaszczyznowca na polu lotniczym w Compiègne 150 klm. w godzinie, 7 minutach i 10 sekundach. Osięgnął on przez to nowy rekord szybkości.

Znowu uszkodzenie obrazu w Luwrze.

Paryż, 22. lipca. Wczoraj po południu aresztowano w Luwrze pewną kobietę w chwili, gdy na obraz Bouchera wylała czerwony atrament. Nazywa się ona Delarue i jest prawdopodobnie obłąkaną. Plamy z obrazu będzie można wywabić.

Na tropie morderstwa nowojorskiego.

Nowy Jork, 22. lipca. Prokurator Whiteman miał dłuższą rozmowę z detektywem Burnsem, który wykrył głośne sprzysiężenie Mac Namarów. Wiele osób zebrało pieniądze, aby umożliwić Burnsowi dalsze dochodzenia. Whiteman zarzuca policji skandaliczne zachowanie się, bo po 4 dniach wykryła tylko samochód morderców, a z łatwością możnaby morderców wyśledzić. W kołach szulerskich wymieniają głośno nazwiska morderców, którzy podobno są jeszcze w Nowym Jorku i w biały dzień chodzą po 3. i 4. avenue. Za morderstwo wypłacono im 2 tysiące dolarów w pobliżu pewnej restauracji na 2. avenue. Aresztowani Shapiro i Licby mieli zrobić ważne zeznania. Najwięcej obciążonym jest znany szuler Jack Zeeling, który przeważnie przebywał w spelunkach dzielnicy chińskiej. Burns ma na niego największe podejrzenie, ponieważ znikł od morderstwa Rosenthala. Szukają oprócz tego 5 innych szulerów. Aresztowano 5 podejrzanych osobistości i stawiono przed prokuratorję. Major nowojorski Gaynor posłał pismo prefektowi policji nowojorskiej Waldowowi, wyrażając oburzenie, że indywidua jak Becker, zaliczają się do policji.

Policja poszukuje osób, które w dzień przed zabiciem Rosenthala rozmawiały z Beckerem, zwłaszcza pewnej kobiety, której zeznania byłyby wielkiej wagi. Prefekt Waldow oświadczył, że ma dowody winy Beckera. Rose, przyjaciel Beckera i wspólnik Rosenthala, zeznaje, że on wynajął samochód morderczy, lecz podczas napadu nie był obecnym. Palacy Shapiro potwierdził mniemanie, że morderstwo było zgóry uplanowane, Prokurator Whiteman i detektyw Burns mają spis osób, które brały udział w zamachu. Są to znani szulerzy, mianowicie Whitley Leven, „ślepy Jack", Jack Zeeling, Lövy, „mańkut" i Harry Horrwitz. Shapiro oświadcza, że mordercy urządzili zamach z największym spokojem, wiedząc, że policja nie chciała ich aresztować. W celi więzienia śledczego, w której Shapiro i Rose wspólnie siedzą, umieszczono niewidocznie fonograf, który ich rozmowę przejmuje, i powtarza przed prokuratorem. Zdradził on wiele ważnych na tok rozpraw zdarzeń.

Olbrzymi pożar w Ameryce.

Londyn, 22. lipca. Według telegramów z Nowego Jorku szaleje w mieście Vancouver ogromny pożar, którego dotąd mimo prawie nadludzkich wysiłków opanować nie zdołano. Dotychczas wyrządzone szkody są olbrzymie i pobieżnie szacuią je na 10 miljonów marek.

Nasze sprawy.

— **Żydowskie pośrednictwo.** W Jeżewskich Olędrach w pow. szubińskim Chryzostom Kadow, polak-katolik, sprzedał swoje 48-morgowe gospodarstwo żydom, ci zaś po kilku dniach odsprzedali je rodzonemu bratu Kadowa, mieszkającemu o miedzę! Za to pośredniczenie między braćmi wzięli 1000 talarów zarobku!

—

— **Zlot sokoli w Berlinie.** W bieżącym roku odbędzie się w Berlinie XIII. zlot sokoli okręgu V. w niedzielę 28. lipca na torze wyścigowym „Olympia Park" w pobliżu dworca Beusselstrasse. Uroczystość odbędzie się wedle następującego programu:

Rano o godzinie 7. próba gieneralna ćwiczeń zlotowych. W południe o godzinie 1. wspólny obiad i otwarcie zlotu. Po południu o godzinie 4. ćwiczenia gimnastyczne: 1) Wejście na boisko — ustawienie drużyny do ćwiczeń wolnych. 2) Ćwiczenia wolne (6 obrazów). 3) Ćwiczenia młodzieży żeńskiej obrączkami (5 obrazów). 4) Ćwiczenia młodzieży męskiej chorągiewkami (4 obrazy). 15 minut przerwy. 5) Bieg rozstawny o nagrody, okręgu: a) na 1000 m. dla gniazd dzielnicy berlińskiej, b) na 500 m. dla gniazd dzielnicy łużyckiej, c) na 500 m. dla gniazd dzielnicy saskiej. (Każde ginazdo stawia 5 najlepszych biegaczy.) 6) Ćwiczenia sokolic wolne (5 obrazów). 7) Ćwiczenia poszczególnych dzielnic. 8) Gry całej drużyny — zapasy. 9) Ogólna piramida. 10) Ogłoszenie zwycięzców — wyjście z boiska.

Sprawy społeczne i gospodarcze

Stan zasiewów w Niemczech. Upały i susza, trwające już od 2 tygodni, poczynały już niepokoić rolników. Zboże dojrzewa, sprzęt żyta odbywa się bardzo dobrze a w południowych stronach rozpoczęto gdzieniegdzie sprzątać pszenicę. Stan żyta zimowego nie zmienił się w ostatnim tygodniu, lecz są obawy, że dalsza susza wpłynie niekorzystnie na rozwój ziarna. Przedwcześnie dojrzeje zapewno też zboże latowe. Ogólnie nadchodzą wiadomości o potrzebie deszczu, ponieważ miejscami zboże jest wypalone. Owies, toczony przez robactwo, koniecznie potrzebuje deszczu. W południowych, a także i w zachodnich Niemczech są niekorzystne widoki sprzętu owsa, ale i w innych częściach Rzeszy może to zajść, jeżeli susza potrwa dalej. Z powodu opóźnienia się żniw żyta i przedwczesnego dojrzewania reszty zboża będzie wiele pracy przy żniwach i nastąpią szkody wskutek wypadania ziarna. Brak deszczu da się ogromnie odczuć u ziemniaków, które na lekkim gruncie już usychają. Buraki, które się dotychczas korzystnie rozwinęły, mogą też ucierpieć wskutek braku opadów. Pasze oraz łąki nie wykazują wielkiego postępu. Często donoszą, że bydło nie znajduje na nich dostatecznej paszy i musi pozostać w oborze.

—

Horendalne liczby. Do Galicji sprowadza się — czytamy w lwowskim Bojkocie — rocznie 7 miljonów butelek obcych wód mineralnych, gdy tymczasem swoich Galicja konsumuje zaledwie 200.000 butelek. Przewóz wód z Niemiec i Czech do Galicji kosztuje taniej niż ze Szczawnicy lub innego zdrojowiska krajowego — dla braku w tychże dojazdu kolei żelaznej. Gdy obcy na naszym kraju robią miljonowe interesy, wody własne o sile leczniczej o wiele wyższej, ściekają do potoków. Smutne to zestawienie.

W sprawie morderstwa na Musiale

policja kryminalna prowadzi obecnie energiczne śledztwo za wspólnikami aresztowanych. Zdaniem komisarza kryminalnego p. Metelmanna z Berlina, posądzony o udział w zbrodni kielner Bolesław Kutzner nie wchodzi bowiem tutaj wcale w rachubę. Urzędnik tutejszej policji kryminalnej p. Haude ma w podejrzeniu zupełnie inną osobę, pewnego mężczyznę, który wyjechawszy nagle z Poznania wrócić miał wczoraj.

Dzisiaj rano

przesłuchiwano Szafrańskich

ponownie we więzieniu śledczym. Zaprzeczają oni stanowczo zarzuconej im zbrodni. Nie zdołano również stwierdzić, w jakim stosunku oni stali do trzeciej osoby. W każdym razie dzisiejsze ich zeznania będzie trzeba dokładnie zbadać, by przekonać się o ich prawdomówności.

Posądzony o udział w zbrodni

kielner Bolesław Kutzner,

jak stwierdzono, znajduje się w okolicy Środy, gdzie u pewnego sadowego zrywa czereśnie. Narazie pozostawiono go na wolnej stopie, ponieważ policja przekonaną jest o jego niewinności, jakkolwiek ciekawy co do jego osoby ujawniono nowy szczegół. Stwierdzono bowiem, że Kutzner był kiedyś w posiadaniu

długiego noża,

który należał do Szafrańskiego. Na odnośne zapytanie oświadczył Kutzner, że nie nosił noża nigdy przy sobie. Ma wprawdzie stary nóż w mieszkaniu żony swojej, podobny do odnośnego, ale jest on własnością szwagra jego. Noża tego dotąd jeszcze nie znaleziono. Kutzner zaprzecza energicznie, jakoby był w posiadaniu jakichkolwiek instrumentów, któreby służyć mogły do popełnienia morderstwa.

Co do prawdomówności Szafrańskiego policja kryminalna zapatruje się bardzo sceptycznie. Jak już o tym pisaliśmy, Szafrański zasądzony został swego czasu na 7 lat domu karnego za pobicie z następstwem śmierci. Napadł on z tyłu pewnego żołnierza, którego uśmiercił pchnięciem noża. I wówczas wypierał się zbrodniczego czynu do ostatniej chwili, jakkolwiek udowodniono mu zbrodnię na podstawie bardzo obfitego materjału obciążającego.

Przed mieszkaniem przy ul. Jaskółczej, gdzie dokonano morderstwa, jak również przed domem towarowym p. Ignatowicza, gdzie wywieszono kilka naszych nadzwyczajnych dodatków, w ciągu wczorajszej niedzieli takie gromadziły się

tłumy publiczności,

że ustawić tam musiano osobnego policjanta celem utrzymania porządku. Wiadomość o wykryciu miejsca zbrodni bardzo nieprzyjemnie daje się we znaki mianowicie państwu Jankowskim, którzy zajmują obecnie odnośne mieszkanie przy ul. Jaskółczej. Jakkolwiek pp. Jankowscy nie mają najmniejszej styczności ze zbrodnią, pozwalano sobie wczoraj zpośród zgromadzonych tam tłumów, na rozmaite nieprzyzwoite i bardzo przykre wykrzykniki. Pomiędzy innymi zawołał ktoś:

„Morderca, wydawaj owe 500 mk.!"

Ktoś inny znowu posunął się nawet tak daleko, że wybił szybę w jednym z okien pp. Jankowskich.

Przed tego rodzaju wybrykami przestrzegamy każdego we własnym jego interesie, bo, pominąwszy już stronę moralną, narazić się można bardzo łatwo na dotkliwą karę i odpowiedzialność sądową. Również przestrzegamy przed rozsiewaniem pogłosek o morderstwie rytualnym. Jak się bowiem dowiadujemy z kompetentnego źródła, za rozsiewanie podobnych pogłosek wdrożono już postępowanie karne przeciwko kilku osobom.

Bezczelność pism żydowsko-hakatystycznych.

Niektóre pisma żydowsko-hakatystyczne, donosząc o wykryciu miejsca zbrodni, w swej zaciekłości do wszystkiego, co polskie i katolickie, wskazują z ironją na to, że domniemanymi mordercami są polacy katolicy. Ale nie dosyć na tym. Jedna z gazet tego samego pokroju śmie nawet w swej bezczelności twierdzić, że pogłoski o morderstwie rytualnym duchowieństwo polsko-katolickie wyzyskuje w celach agitacyjnych. Pismem tym jest żydowsko-hakatystyczna Breslauer Zeitung, która niesłychany ten zarzut czyni naszemu duchowieństwu w nr. 507. z 21. bm. Zwracamy na szczegół ten uwagę miarodajnym czynnikom, mianowicie Związkowi kapłanów Unitas.

Nowe ważne poszlaki.

W ostatniej chwili dowiadujemy się z dobrze poinformowanego źródła, że policja kryminalna wpadła na bardzo obciążające nowe poszlaki zbrodni, o których dokładniej zareferować będziemy mogli może już jutro, a które od razu wyświetlą tajemniczą, a tak ohydną zbrodnię.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 22 lipca 1912

Kalendarzyk: Dziś: Marji Magdaleny
Bolesława
Jutro: Liborjusza b
Z. Ilisława

Wschód słońca:	Dziś:	4, 6	zachód:	8, 6
	Jutro	4, 7	„	8, 4
Wschód księżyca:	Dziś:	2,38	zachód	11, 6
	Jutro:	3,58	„	11,26

— * **Prognoza pogody** berl. stacji meteorologicznej na wtorek 23. b. m.: przeważnie pogodnie i wiatry północno wschodnie za dnia ciepło, stronami burza.

—

OSOBISTE.

— * **Pan dr. Gantkowski** powrócił z podróży.

— * **Pan Marjański,** lekarz-dentysta wyjechał.

— * **Pan dr. Mieczkowski** wyjechał.

— * **Panna dr. Żniniewiczówna** wyjechała.

— * **Pan dr. Adam Karwowski,** specjalista w chorobach skóry i pęcherza, wyjechał do połowy sierpnia.

— * **Złoty jubileusz kapłaństwa** obchodził 24. czerwca ks. prob. Kittel ze Stodół pod Strzelnem. Cała parafja i wiele ludu z okolicznych parafji zebrało się na tę rzadką i wspaniałą uroczystość już dawno przed 10., na którą naznaczono nabożeństwo. Jubilata, który 46 lat pasterzował w parafji stodolskiej, zawieziono wśród bicia dzwonów do kościoła, gdzie odprawił mszę św. w asystencji ks. dziekana Kublińskiego, ks. prob. Sołtysińskiego i ks. Sarniewicza. Znany ze swej wymowy ks. Nawrowski wygłosił stosowne kazanie. Po udzieleniu błogosławieństwa popro-

Władysław Jagniątkowski
31) kapitan wojsk francuskich.

W krainie bokserów

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Piszę na werandzie, bo chłodniej; zwykle pod wieczór zrywa się lekki wietrzyk. Z werandy widzę także całą elegancję miasta Hanoï: powozami jadą na przechadzkę panie pięknie wystrojone, na kozłach anamici w różnokolorowych przepysznych liberjach. Kilku wybitnych mandarynów chińskich naśladuje zwyczaje europejskie; mają także wspaniałe powozy i jeżdżą ubrani w bogate kaftany kolorowe, warkocze długie. Widzę nawet powóz z anamitkami, które tu także lubią szyku zadawać „à la française".

Bal, wydany przez gubernatora na święto narodowe 14. lipca, świecił zupełnie pustkami. Żadna rodzina wojskowa nie pojawiła się w sali z powodu wojny w Chinach. To bardzo ładnie!

Pani Pélacot nie sypia, źle wygląda, martwi się, że dotąd niema wiadomości. Zaczyna się już czwarty tydzień jak odjechali. Ja czasem wybuchnę płaczem, ale sobie zaraz perswaduję, ciągle ufając, że się nic złego nie stało. Przecież przyrzekłam memu Wacusiowi, że się nie będę martwiła niepotrzebnie; przecież balonem mi listu przesłać nie może. A gdy mnie złe myśli napadają, to natychmiast biorę się do roboty; cały dzień pracuję, a wieczorem, zmęczona i znużona gorącem, kładę się zaraz i zasypiam.

Zresztą nadzieja prędkiego wyjechania za moim ukochanym dodaje mi otuchy i rozumu. Muszę być zdrową i silną, bo tam prawdopodobnie wygód nie będę miała.

Ponieważ do Wacka pisuję codziennie, a okazje zdarzają się rzadko, więc pewno naraz odbierze ze trzydzieści listów... Czy aby będzie miał czas je przeczytać?

Słońce już zaszło, litery mi się mieszają. Świętej pamięci ojciec bardzoby się gniewał, że psuję oczy. Czasem sobie myślę, czy też rodzice na tamtym świecie wiedzą, że wyszłam zamąż, że jestem szczęśliwa, że tak daleko tutaj przyjechałam? Może chińczycy mają rację, wierząc, że umarli czuwają nad nami.

Dnia 20. lipca.

Z „Gouvernement" dali znać, że 14. lipca cytadela chińska Tien-Tsinu została zdobyta. Co prawda, tyleż dowiedzieliśmy się i z depeszy Havas, która dodaje, że europejczycy mają przytym 800 ludzi zabitych i rannych. Lista zabitych jeszcze nie nadeszła, twierdzą jednak, że na pierwszy ogień byli wystawieni japończycy i kozacy, ale Bóg ich tam wie, czy to prawda?...

Umarł tutaj prawie nagle gienerał Borgnis-Desbordes. Miał wrzód w wątrobie, jak większa połowa oficerów żyjących w kolonjach. Skończył w trzy godziny po operacji. Doktorzy upewniają, że cierpiał przytym na serce, bo operacje wątroby w dzisiejszych czasach nie przedstawiają dla operowanych groźnego niebezpieczeństwa. Bardzo był on tutaj lubiany, wydawał często bale, wesołe przyjęcia, to też go ogólnie żałują.

Dziś o godz. szóstej rano odbył się wspaniały pogrzeb: kościół ślicznie ubrany kwiatami, a przed kościołem stały armaty i bogaty katafalk, na którym leżał jego mundur, czapka i ordery.

Po mszy wynieśli trumnę już zabitą w skrzyni, gotową do wysłania okrętem do Francji, a przed trumną przedefilowało z muzyką ostatni raz jeszcze wojsko, oddając należne honory. To oddawanie honorów na pogrzebie wojskowym jest zawsze bardzo wzruszające, a tymbardziej w obecnej chwili, gdzie dużo ma się swoich w Chinach. Ja z Pélacot płakałyśmy okropnie. Wszyscy, poczciwi, zgrupowali się koło nas, pocieszając jak mogli.

Dnia 28. lipca, godzina 9 wieczorem.

Jest dosyć późno, zwykle o tej porze już kładę się do łóżka, ale dzisiaj miałam wesoły dzień, więc jeszcze chcę kilka słów do pamiętnika zapisać. Dzień był wesoły, bo nareszcie otrzymałam aż dwa listy od Wacka, a także kilka listów od rodziny z Polski!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wadzono Jubilata do plebanji, gdzie przemówił z progu do swych parafjan. Władza duchowna mianowała ks. Jubilata radcą duchownym.

— * **Egzamin lekarski.** Pan Edward Kawczyński z Torunia, syn śp. Juljana Kawczyńskiego, długoletniego obywatela poznańskiego, zdał egzamin państwowy lekarski na wszechnicy roztockiej.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— * **W kościele Bożego Ciała** rozpoczęła się wczoraj oktawa nabożeństwa ku czci Matki Boskiej Szkaplerznej. Z oktawą połączone są rekolekcje dla członków trzeciego zakonu św. Franciszka. Codziennie od czwartku odbywać się będzie nabożeństwo w następującym porządku: rano o 5. nauka, poczym wotywa, po południu o godz. 4. nieszpory z nauką. Zakończenie oktawy w przyszłą niedzielę.

— * **Eksplozja okowity.** Straszne poparzenia wskutek własnej nieoględności odniosła żona pewnego ślusarza przy ul. Koziej pod nr. 2. Z zapaloną zapałką zbliżyła się ona do bańki z okowitą, która nagle eksplodowała. Pierwszej pomocy udzieliła jej straż pożarna, zawezwana celem stłumienia pożaru, poczym odstawiono ją do lazaretu miejskiego.

— * **Nowy system telefonów** w Poznaniu miał zostać wprowadzony w bieg z dniem wczorajszym. Tymczasem, jak nam donoszą z poczty, z powodu jakichś przeszkód, nastąpi to dopiero w przyszłą niedzielę.

— * **Ochłodzenie.** W sobotę w ciągu popołudnia spadł ulewny deszcz, który przyczynił się nareszcie do pożądanego obniżenia się temperatury. Kiedy bowiem od całego szeregu dni ciepłota dochodziła codziennie do 30 stopni i wyżej, wskazywał ciepłomierz dzisiaj rano około godziny 9. już tylko 16 stopni. O znacznym obniżeniu się temperatury, spowodowanym deszczami, donoszą zresztą z całych prawie Niemiec i z dalszych stron. W Alpach w nocy na niedzielę spadły nawet śniegi, wytwarzając prawdziwy obraz zimowy.

— * **Niedziela wczorajsza** przecudną odznaczała się pogodą i obawy, że sobotni ulewny deszcz gotów przeciągnąć się do następnego dnia, okazały się płonnymi. Piękna pogoda sprawiła też, że licznie na wczoraj zapowiedziane zabawy nadzwyczajnym cieszyły się powodzeniem, mianowicie powiedzieć to można o „Wieńcu" Towarzystwa przemysłowego z Wildy, który się odbył w ogrodzie Columbia przy drodze dębińskiej. Udział publiczności był ogromny. Gry, tańce, śpiewy i barwne kostjumy urozmaicały pobyt w ogrodzie, nie brakło też i cymbałków. Całość wypadła ku ogólnemu zadowoleniu.

— * **Unieważnienie znaczków ubezpieczeniowych.** Przez zaprowadzenie ordynacji ubezpieczeniowej rzeszy zaszła zmiana w sposobie unieważnienia znaczków inwalidowych. Jako dzień unieważnienia umieścić należy na znaczku pisemnie lub za pomocą stempla ostatni dzień tego okresu, za który znaczek obowiązuje. (Według dotychczasowych przepisów miarodajnym był dzień wklejania znaczka).

Jeżeli więc sługa lub robotnik pobiera zapłatę tygodniowo, otrzymuje znaczek datę niedzieli. Jeżeli ubezpieczony nie pracuje w niedzielę, można na znaczku umieścić datę sobotnią. Przy wypłacie kwartalnej zachodzi różnica odnośnie do rodzaju wlepiania znaczków. Jeżeli się wlepia znaczek trzynastotygodniowy, należy unieważnić go datą niedzieli ostatniego tygodnia w kwartale. Jeżeli natomiast wkleja się znaczki jedno lub dwutygodniowe, otrzymuje każdy z nich datę niedzieli każdego tygodnia, odnośnie każdego drugiego tygodnia kwartału.

Chociaż pracodawca nie zatrudnia robotnika przez cały tydzień, musi jednak jako datę unieważnienia znaczka umieścić ostatni dzień tygodnia, gdyż znaczek ważny jest na cały tydzień, a nietylko na te dni, w których robotnik pracuje. Tesame przepisy obowiązują przy znaczkach ubezpieczenia dobrowolnego. Znaczki dodatkowe należy unieważniać datą tego dnia, kiedy je się wlepia w kartę kwitową. W razie uchybienia powyższym przepisom narażają się chlebodawcy na grzywnę do 20 mk.

KRONIKA PROWINCJONALNA.

— (st.) **Swarzędz.** (Ofiara niemieckiego festynu). Przed trzema tygodniami przyniosły gazety niemieckie wiadomość, iż przy wyścigach, które odbyły się za staraniem tutejszego niemieckiego towarzystwa rolniczego na drodze pomiędzy Jasinem a Rabowicami pod Swarzędzem, przejechał wóz pewnego człowieka, który po dwuch dniach życie zakończył. Nic by to nas nie obchodziło, gdyby niemcy, urządzając sobie różne zabawy i figle nie wciągali na nie polaków. Tak i w tym wypadku. Posiedziciel ziemski Hofmeyer z Puszczykowa (Karlskrone) chcąc pokazać swoim ludziom dominjalnym wyższość kultury pruskiej, pakuje swoich ludzi na wóz, posyła ich na miejsce wyścigowe i płaci za nich wstępne. W drodze tamdotąd przy miejscu wyścigowym spada z wozu fornal Jóźwiak, wóz przechodzi przez niego, kalecząc go ciężko. Rannego odwożą automobilem do tutejszego lekarza, następnie do lazaretu w Poznaniu, gdzie Jóźwiak kończy życie. Zmarły liczył lat 50 i pozostawił żonę z czworgiem nieletnich dzieci.

— * **Buk.** (Śmiertelny wypadek.) Automobil właściciela dóbr rycerskich Hildebrandta ze Śliwną przejechał tuż za miastem syna pewnego kolonisty, który widząc na drodze stojącą dziewczynkę, chciał ją uchronić od nieszczęścia, przyczym sam dostał się pod koła. Właściciel automobilu przywiózł wkrótce sam lekarza, lecz chłopiec już nie żył.

— (c.) **Poniec.** (Nieszczęście.) U jednego z tutejszych piekarzy wpadła pewna kobieta do sklepu, do którego drzwi zostawiono otwarte. Nieszczęśliwa pokaleczyła się tak niebezpiecznie, że koszem odnieść ją musiano do lazaretu.

— * **Mogilno.** Konkurs ogłoszono nad majątkiem właściciela młyna Leona Górnego w Strzelcach pod Mogilnem. Zawiadowcą masy konkursowej jest Kupiec Juljusz Thomczek w Mogilnie. Czas zgłoszeń pretensji do 9. sierpnia.

— (t.) **Krotoszyn.** W sobotę aresztowano tutaj i osadzono w więzieniu śledczym pisarka G., który dopuścił się karygodnego czynu wobec 15-letniej dziewczynki (niemowy). Dziewczynę wysłano do zakładu głuchoniemych, gdzie stwierdzono jej stan odmienny. Przysłano ją więc z powrotem do domu, gdzie wskazała swego uwodziciela.

— (c) **Borek.** Panu A. Thomasowi nakradziono z pola żyta. Sprowadzony pies policyjny na ślad złodziei nie trafił. — Pewien żniwiarz idąc żwirówką ku Jaraczewu, zmarł nagle na drodze.

KRONIKA SĄDOWA.

— * **Nieważne rozporządzenie policyjne.** Pewna handlarka wiktuałów we Wrocławiu wyłożyła w ogródku przed domem jarzyny, co uważano za przekroczenie par. 24. ordynacji policji budowlanej, który brzmi następująco: Wszelkie używanie ogródków przed domem oraz przejazdów i przejść do celów, dla których nie są przeznaczone, naprzykład dla przemysłowych, dla wystawy produktów przemysłowych, dla złożenia objektów gospodarczych i do sprzedaży, jako przystanek dla powózek i koni, jest zakazane. Sąd ławniczy i Izba karna we Wrocławiu uwolniły jednakowoż oskarżoną, uważając par. 24. za nieważny.

Prokurator wniósł przeciw temu wyrokowi rewizję, lecz bez skutku. Także kamergierycht uznał owo rozporządzenie jako prawnie nieważne. Coprawda orzekł senat już dawniej, że używanie ogrodków do przemysłowych celów można uregulować policyjnie. Ale regulacja przekracza w tym przypadku ramy, wyznaczone dla działania policji. Wedle jurysdykcji nie wypada części policyjnego rozporządzenia unieważnić, a część zostawić, wobec tego cała ordynacja jest nieważna. Uwolnienie oskarżonej przez Izbę karną odbyło się wedle prawa.

Z DALSZYCH STRON.

— * **Zaginięcie w Tatrach.** Z Zakopanego donoszą: Wobec przypuszczeń, iż p. Aldona Szystowska zginęła w sposób skrytobójczy, do Zakopanego przyjechał sędzia śledczy z Nowego Sącza p. Stjasny, który łącznie z władzami węgierskimi przedsięweźmie śledztwo wśród juhasów.

Ekspedycja policyjna z psem bawi już drugi dzień w górach, dotąd jednak nie nadesłała żadnej wiadomości do Zakopanego.

— * **Samowola policji na Węgrzech.** Podczas obławy policyjnej, która rozpoczęła się wieczorem w Wielkim Waradynie dnia 17. bm., agient policji Juhasz zażądał wylegitymowania się od pewnej panny, która właśnie wychodziła ze sklepu. Panna, córka znanego obywatela miejscowego, zawołała: „Czyś pan oszalał? Jestem córką fabrykanta obuwia M. L." Agient pochwycił pannę za ramię i zawlókł ją pośród zbiegowiska na policję, chociaż uwięziona w tak brutalny sposób żądała, ażeby zatelefonowano do jej rodziców i do jej narzeczonego, kierownika wielkiej firmy. Agient nie uczynił temu zadość, ani też urzędnik w biurze policji, nazwiskiem Arpad Vasz. Urzędnik ten badał ową pannę, czy była już poprzednio karana, czy odbyła oględziny lekarskie itd. Oburzona panienka rzuciła obelżywe słowo pod adresem urzędnika, a następnie znowu żądała, ażeby telefonem wezwano jej rodzinę. Tymczasem urzędnik kazał ją odprowadzić do celi w suterynach, gdzie panna zemdlała. Tymczasem sprawa rozniosła się po mieście i w policji zjawili się rodzice i narzeczony uwięzionej, żądając jej wypuszczenia na wolność. Ale urzędnik odgrażał się, że każe wszystkich uwięzić, i dopiero interwencja burmistrza odniosła skutek. Wypuszczona na wolność panienka zachorowała obłożnie. W sprawie tej wdrożono przeciwko agientowi policji i przeciwo urzędnikowi śledztwo dyscyplinarne i śledztwo sądowo-karne.

W Kaposwarze dwaj policjanci chwycili 14-letniego terminatora Juljusza Mora, podejrzanego o kradzież. Chcąc wydobyć z niego przyznanie się do winy, kazali mu przez 2 godziny klęczeć, skuli mu ręce łańcuszkami i bili kijami. Gdy chłopak mimo to nie przyznał się do winy, jeden z policjantów bił go pałaszem, drugi zaś zakneblował mu usta. Chłopca puszczono dopiero poranionego, gdy uwięziono rzeczywistego sprawcę kradzieży.

— * **Uroczystości słowackie.** W dniach 6. do 8. sierpnia rb. odbędą się w Św. Marcinie Turczańskim na Słowaczyźnie t. zw. „Martinske slavnosti", mianowicie walne zgromadzenie Towarzystwa Muzeum słowackiego i Stowarzyszenia kobiet słowackich „Živena". Na uroczystości te, odbywające się corocznie od lat kilkudziesięciu w sierpniu w Św. Marcinie Turczańskim, zjeżdżają się wszyscy politycy oraz działacze narodowi z całej Słowaczyzny. — Jest to pewnego rodzaju przegląd sił słowackich, broniących lud słowacki od madiaryzacji. Obrady odbywają się zawsze w Nar. Domie słowackim, gdzie wieczorem odbywa się przedstawienie i zabawa. — Również młodzież słowacka, grupująca się około miesięcznika P r u d y (Prądy), odbywa co roku swoje obrady w tym czasie.

Na uroczystości powyższe wyjeżdżają także polacy, zwłaszcza dziennikarze i turyści, którzy przy tej sposobności zwiedzają Tatry węgierskie i Orawę. — Udział polaków nie jest jednak tak liczny, jak czechów, którzy gromadnie co roku jadą do Św. Marcina Turczańskiego w gościnę do słowaków.

— * **Rewizje masowe w Warszawie.** Z Warszawy donoszą:

Onegdaj wieczorem prokurator sądu okręgowego zażądał przybycia do gmachu sądu przy ul. Miodowej 7 komisarzy policyjnych, 10 pomocników, 20 rewirowych, 100 stójkowych i 100 żandarmów. Po stawieniu się tego oddziału sądu, przybyło kilku sędziów śledczych, którzy rozdzielili policję na partje, a następnie dorożkami rozjechali się wraz z policją i żandarmami po całym mieście w celu dokonania rewizji u urzędników kolei Nadwiślańskich i osób prywatnych, mających blizki stosunek z tą koleją. Rewizje trwały do białego dnia.

Chodziło o dostarczenie materjału dla śledztwa, wytoczonego przeciw zorganizowanej szajce pomiędzy urzędnikami, którzy mieli wtajemniczonych licznych wspólników na linji Brześć - Warszawa. W związku z tym stoi podobno zamach na gienieralnego dyrektora kolei Heskała, który w tej sprawie pociągiem nadzwyczajnym jechał do Brześcia i tylko dzięki przytomności umysłu maszynisty uszedł katastrofie.

— * **Sekciarstwo rosyjskie.** Współpracownik Kurjera Litewskiego, p. Ignacy Świetliński, przytacza w piśmie tym ciekawą rozmowę, jaką miał z wiceprezesem związkowców wileńskich, staroobrzędowcem, Andrejewem.

— Czemu to przypisać — zapytał p. S. — że staroobrzędowcy na Litwie są ultra-prawicowi? Wobec nieprzychylnego względem nich stanowiska rządu, należałoby raczej przypuszczać, że będą należeli do stałej opozycji?

— Staroobrzędowcy rosyjscy — odpowiedział Andrejew — dzielą się, nie licząc kilku drobnych, na trzy główne sekty: 1) „pomorców", zamieszkałych na Litwie i Rusi; 2) „fiedosiejewców" — na północy, poczynając od Rygi do Witebska i 3) „białokrynickiego", osiadłych głównie w Moskwie i na wschodzie. Różnica pomiędzy nimi taka, że pierwsze dwie sekty nie uznają duchowieństwa, ostatnia zaś posiada swój kler i nawet metropolitę, którego onego czasu wyświęcono w Galicji, kiedy Austrja, szachując Rosję, przez dłuższy czas dawała im przytułek.

Po manifeście październikowym metropolita ów osiedlił się w Moskwie obok prawosławnego, i oto na tym gruncie konkurencyjnej hierarchji „białokrynicznicy" miewają zatargi z rządem, czego wyrazem były interpelacje w Dumie, popierane przez znanego miljonera moskiewskiego Riabuszyńskiego.

Tymczasem „pomorcy", zamieszkali we Wilnie (jest ich tu 6000), nie znając duchowieństwa ,nikogo też tym w oczy nie kłują i od 1905. roku cieszą się najzupełniejszym równouprawnieniem. Powiem nawet, dodał p. Andrejew, że my mamy dziś więcej praw, niż należący do kościoła panującego, bo nie mając nad sobą żadnej hierarchji, korzystamy z całkowitej autonomji.... Dostaliśmy wszystko, czegośmy pragnęli, i nie mamy żadnego powodu do opozycji.

Staroobrzędowców wszelkich „tołków" — dorzucił p. Andrejew — liczymy w Rosji do 30 miljonów. Całą tę masę zaczynają przenikać dzisiaj nowe prądy. Budzi się też chęć do zjednoczenia. Ostatecznie trudno przewidzieć, co się w przyszłości z tego ruchu wyłonić może.....

Dzień św. Jana we Francji.

We Francji, jak zresztą i w innych krajach chrześcijańskich, zachował się zwyczaj pogański świętowania początku lata w dniu 24. czerwca.

Dzisiaj wprawdzie pozostały już tylko ślady tych uroczystości, jakie przed 200—300 laty odbywały się w Paryżu. Wówczas zwyczaj wymagał, żeby król był obecny na obchodzie i sam zapalił tradycyjny ogień świętojański.

Kroniki i pamiętniki dawne świadczą, że od Ludwika XI. do Ludwika XIV. (od roku 1461. do 1715.) wszyscy królowie spełniali obowiązek zapalania stosu, które układano na placu przed Hôtel de Ville. Zachował się ciekawy protokół uroczystości świętojańskiej za panowania Karola IX. w rok po nocy św. Bartłomieja (1573. roku). Na placu ustawiano słup 60 stóp wysokości, cały obwieszony pękami suchych gałęzi i ubrany kwiatami. Lecz główna „atrakcja", która ściągała tłumy widzów, był zawieszony u szczytu słupa worek z 24 kotami, przeznaczonymi na spalenie żywcem. Barbarzyński ten zwyczaj, którego pochodzenie nie zostało wyjaśnione, zachowywano święcie. Dostawcą kotów na stos św. Jana był zawsze komisarz wybrzeży Sekwany. W roku 1573. komisarz „ku większej zabawie króla" dołączył jeszcze do 24 tradycyjnych kotów i żywego lisa. Z tego powodu zebrały się tak liczne tłumy, że 500 strzelców mogło zaledwie utrzymać je w jakim takim porządku.

Zwierzchność miasta, przybrana odświętnie, trzymając żółte woskowe świece, stała dokoła stosu, kiedy przybył król w otocz. całego dworu, „doyen" kupców podał mu białą świecę woskową, przybraną w szkarłatną wstęgę aksamitną. Król podpalił stos, płomień w mgnieniu oka objął słup i za chwilę wszystko runęło, w powietrzu rozległ się krzyk zachwytu tłumów, woń palących się kotów i dźwięki muzyki. Po spaleniu się stosu Karol IX. wraz z dworem powrócił do pałacu, gdzie oczekiwała na nich wspaniała uczta, a tłum rozchwytywał popioły ze stosu, które miały według pojęć ówczesnych, własności cudowne i chroniły domostwa od różnych nieszczęść.

Zwyczaj palenia kotów trwał aż do roku 1654., kiedy Ludwik XIV., wówczas młodzieniec 16-letni, zapaliwszy po raz ostatni stos z kotami, zabronił palenia kotów na przyszłość. Od tego czasu uroczystości świętojańskie zaczęły tracić swój urok, król zjawiał się na nie coraz rzadziej, a w roku 1715. uroczysty obchód został zaniechany zupełnie.

Obecnie w Paryżu już tylko dzieci palą pęczki słomy, ale na prowincji, gdzie tradycja trwa dłużej, palenie stosów świętojańskich zachowało się jeszcze w całej pełni. Szczególniej w Bretanji noc świętojańska przechodzi bardzo wesoło z udziałem duchowieństwa, które spełnia rolę „ofiarników ognia". Bretończycy również zachowują popiół ze spalonych stosów, który ma ich obronić od ognia i piorunów.

Okrucieństwa nad indjanami w Putumayo.

Należący do liberalnego stronnictwa poseł z Glasgow, Dundas White, wniósł w Parlamencie angielskim interpelację w sprawie okrucieństw, jakich ofiarą są w Putumayo, w Peru, indjanie, pracujący w plantacjach kauczuku.

Putumayo leży w głębi lądu, w trudno dostępnych górach. Kto chce udać się do Limy, stolicy Peru, z Iquitos, które jest centrum Putumayo i stolicą prowincji Bajo Amazonas w departamencie Loreto, ten musi płynąć Amazonką aż do jej ujścia, stamtąd udać się do Nowego Jorku, stąd koleją na wybrzeże Oceanu Spokojnego, a dopiero stamtąd może jechać okrętem do Limy. List do Limy idzie z Iquitos sześć dni, z Iquitos do Putumayo trwa droga dwa tygodnie.

Tam to, zdala od dozoru rządu, osiedliła się i zagospodarowała się szajka eksploatatorów, których okrucieństwa przewyższają słynne okropności w Congo, a nawet w niemieckich kolonjach afrykańskich. Aby zmusić ludność do dostarczania jak największej ilości kauczuku, rozbijali agienci kompanji głowy małym dzieciom, na śmierć smagali kobiety i mężczyzn, albo zamykali swoje ofiary i skazywali na śmierć głodową. Po pijanemu przywięzywali mężczyzn do drzew i strzelali do nich, jak do tarczy, stare kobiety wieszali na drzewach i przypiekali im stopy, albo też wyciągali na sznurach mężczyzn na pewną wysokość i puszczali ich potym na ziemię. W przeciągu dwunastu lat wymordowano trzydzieści tysięcy ludzi; z dość licznej dawniej w tych stronach ludności zostało przy życiu zaledwie ośm tysięcy, a i z tych dziewięć dziesiątych jest okaleczałych i nosi blizny i ślady plag.

Odkrył to Sir Roger Casement, konsul gieneralny w Rio de Janeiro, który swego czasu doniósł o straszliwych prześladowaniach murzynów w Congo. Rząd angielski starał się wpłynąć na władze peruwiańskie, które udawały, że o niczym nie wiedzą. Wymawiały się one trudnym dostępem, obiecywały reformy, nareszcie przyznały, że okrucieństwa te działy się przez pewien czas aż do roku 1907. Przeczy temu raport Sir Casementa, notujący przerażające szczegóły prześladowań i nadużyć aż do roku 1910.; przeczy temu także wciąż jednakowa ilość dostarczanego na targ kauczuku, ilość, równa ilości kauczuku zebranego w latach tortur i okrucieństw. Okazuje się stąd, że nadużycia te trwają do dziś.

Kto jest właściwym sprawcą tego barbarzyństwa niegodnego naszego wieku? Pierwotnie działo się to pod firmą dwuch kupców: J. C. Arana i Hermanos w Iquitos. W 1907. roku przybył jeden z braci Arana do Londynu, gdzie szukał kapitałów. W istocie wskutek jego starań powstała „Peruvian Amazon Co., Ltd." której dyrektorami byli obaj bracia Arana, prócz tego pewna ilość anglików i peruwiańczyków; firma ta likwiduje teraz swoje interesy. Obracała ona kapitałem miljona funtów szterlingów. Don Julio Cesar Arana, który właściwie wszystkim kierował, mieszkał stale w Londynie. Kiedy Sir Casement ukończył swoje śledztwo, Don Arana uciekł z Londynu.

Podsekretarz stanu, Acland, odpowiedział na interepelację, że opublikowane sprawozdanie o owych nadużyciach traktujące, odnosi się do okolic, za które rząd angielski nie jest odpowiedzialny; spodziewa się jednak, że ogłoszenie sprawozdania zwróci uwagę opinji publicznej na te stosunki i wpłynie na utworzenie prywatnych misji, któreby mogły zapobiegać podobnym nadużyciom.

SKŁADKI.

— * **Na wystawę przeciwalkoholową w Berlinie** złożyli: p. Mieczysław Korzeniewski 4,40 mk., ks. poseł Kurzawski 5 mk., ks. prob. Niesiołowski 5 mk., ks. Feliks Bocian 5 mk., ks. Dembek 3 mk., ks. Józef Janiszewski, Hliboka 10 mk., ks. prob. Bielawski 3 mk., ks. F. Nowicki 5 mk., ks. prob. Stankowski 4 mk., p. W. Danielewicz, Tczew 10 m., ks. prob. Karczyński 3 mk., ks. prob. Wilkoński 10 mk., ks. biskup Likowski 6 mk., p. Liszkowski, Lipienki 10 mk., N. N., Gniezno 5 mk., p. Mieczkowska z Kociszewa 3 mk., p. K. Rudawski z Kościerzyny 10 mk., ks. N. Cieszyński 1 mk., p. Gmurowski z Berlina 3 mk., p. Korzeniewski z Nowego 100 mk., ks. prob. Sołtysiński z Nowego 5 mk., p. Dzieciuchowiczowa 3 mk., p. J. Pływaczyk 10 mk., p. M. Śmielęcka 3 mk., ks. prob. Kostrzewski 5 mk., Wyzwolenie, Berlin-Moabit 7,65 mk., Wyzwolenie Gniezno 10 mk., p. Rembowski z Dortmundu 3 mk., ks. prob. Urbanowicz 4 mk., ks. prob. Wajda 5 mk., p. Antonina Zbylicka 5 mk., p. K. Kużaj 5 mk., p. Józef Nowicki z Wilna 6 mk., p. Ad. Korzeniewski z Nowego 2 mk., Wyzwolenie w Jaksicach 6,50 mk., X. X. z Nowego 2 mk., Wyzwolenie żeńskie w Jaksicach 10 mk., Zarząd Główny Wyzwolenia 25 mk., dr. Gantkowski 100 mk., Wyzwolenie w Bydgoszczy 10 mk., prez. ks. Stankowski, okręg inowrocławski 92 mk., poseł Dombek, lista składkowa 42 mk., Tow. Piast w Berlinie 5 mk., Sokół w Altenhof 1,75 mk., p. dr. Mieczkowska z Poznania 5 mk., ks. prob. Formanowicz 10 mk., Samopomoc naukowa — Berlin 3 mk., Tow. Król. Jadwigi — Berlin 5 mk.; razem 596,30 mk.

Komitet wystawy przeciwalkoholowej w Berlinie.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

— Jadwidze w Poznaniu. Język polski, tak wogóle każdy język, ma wyrażenia, których używa się tylko w liczbie pojedyńczej albo tylko w liczbie mnogiej. Tak ma się rzecz i w tym przypadku z wyrazem „winiarnia", którego używać można tylko w liczbie pojedyńczej. A zatym „Weinstuben", jeżeli chodzi o jeden lokal, przetłumaczyć można tylko na „winiarnia".

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 20. lipca zgłoszono:

Zapowiedzie: Mularz Stanisław Biegański z Zofją Floryszczak. Inżynier Alfred Erdmann z Walburgą Traut. Pomocnik kolejowy Paweł Zimmermann z Huldą Grams.

Kompletne wyprawy
dla noworodków
Wyprawki dla niemowląt
poleca jaknajtaniej
K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 67/68.

Śluby: Sekretarz pocztowy Maksymiljan Schochow z Marjanną Schuster. Kantorzysta Alfred Sanner z Martą Kattner. Przykrawacz Marjan Walkowski z Jadwigą Bykal. Malarz Władysław Maskowski z Józefą Piechocką.

Urodzenia: Syna: Dozórca więzienny Henryk Fiedler. Robotnik Jan Skrzypczak. Kowal Antoni Semerau. Książkowy Józef Szydowski. Policjant Karol Nobel. Robotnik Franciszek Stasiak. Mularz Wawrzyn Zieliński. Mularz Józef Walkowiak. Robotnik Kazimierz Ślaski. Aplikant wojskowy Oton Seeland.

Córkę: Mistrz koncertowy i nauczyciel muzyki Paweł Friedmann. Rzeźnik Stanisław Jezierski. Szklarz Roman Hoffmann. Pomocnik biurowy Oton Walter. Robotnik Michał Wolniewicz. Bufetowy Maksymiljan Behnke. Robotnik Kazimierz Grenda. Policjant Ryszard Tonak. Nauczyciel Bernard Heymann. Niezam. R. Oboista Jerzy Hertel.

Zmarli Marja Juszczak, 2 miesięce i 6 dni. Helena Sikorska, 26 lat. Willy Bressel, 3 miesiące i 2 dni. Kucharka Józefa Pietraczewska, 66 lat. Leon Magnusiewicz, 3 miesiące i 9 dni. Karol Uliczny, 2 miesiące. Wdowa Elżbieta Grybert z domu Meissnerowska, 91 lat. Edmund Okoniewski, 8 miesięcy i 28 dni. Wdowa Michalina Koleczka z domu Kaul, 45 lat. Władysław Jaworowicz, 7 lat. Wdowa Dorota Bremer z domu Brandt, 77 lat. Wdowa Katarzyna Klabecka z domu Jarzembiewska, 73 lata. Leon Jędrzejczak, 4 miesiące i 12 dni. Pozasłużbowy urzędnik kolejowy Augustyn Schmidt, 67 lat. Robotnik Antoni Piotrowski, 19 lat. Anna Reich, 4 lata, 6 miesięcy i 5 dni. Franciszka Domaszewska, 5 miesięcy i 24 dni. Katarzyna Jakubowska z domu Szkudlarek, 37 lat. Matylda Komplerowicz, 6 miesięcy i 28 dni. Robotnik telegraficzny Adam Berger, 24 lata. Wdowa Wilhelmina Polte z domu Welsch, 70 lat.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

— Tow. śpiewu **Halka** w Jeżycach. Półroczne walne zebranie odbędzie się we wtorek 23. bm. o g. wpół do 9 w lokalu druha Rakowskiego, ul. W. Berlińska 55. Na porządku obrad ważne sprawy.

— Ćwierćroczne walne zebranie Tow. Młodzieży polsko-kat. pod wezw. **św. Kazimierza** w Jeżycach odbędzie się dziś, w poniedziałek, o godzinie 8½ na salce parafjalnej. Na porządku obrad sprawozdania kwartalne i ze zabawy latowej oraz wykład p. Fertscha.

— Zebranie **Tow. scenicznego** odbędzie się jutro we wtorek o godz. 8. i pół na sali posiedzeń przy ul. Ślusarskiej 6. Na porządku obrad wykład i deklamacje.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Aresztowanie niebezpiecznych bandytów.

Kraków, 22. lipca. Na dworcu w Szczakowie zamierzała wczoraj policja aresztować dwuch podejrzanych podróżnych. Zaczęli oni uciekać, a do goniących ich dali kilka strzałów. Oficer policyjny został ciężko zraniony. Ostatecznie uciekający strzelili do siebie samych. Jeden z nich zabił się na miejscu, drugi zranił się ciężko. Przy aresztowaniu oświadczyli, że nazywają się Mielęk i Józefowicz i że pochodzą z Łodzi. Przypuszczalnie chodzi tu o opryszków, którzy popełnili liczne morderstwa na Górnym Śląsku i w Królestwie Polskim.

Nowy gabinet ministerjalny w Turcji.

Konstantynopol, 22. lipca. Achmed Muktar, którego zamianowanie wielkim wezyrem wywarło na pisma oficjalne niemałe wrażenie, zajęty już jest tworzeniem gabinetu, który składać się ma z doświadczonych mężów stanu. Kiamil basza miał już przyjąć tekę spraw zagranicznych, tak samo Hussein Hilmi tekę sprawiedliwości, a Zia tekę finansów, którą piastował już za Abdula Hamida i w pierwszych czasach ery konstytucyjnej. Także Terid i Nazim mieli już oświadczyć gotowość przyjęcia zaofiarowanych im tek. W chwili, gdy nadeszła wiadomość o zamianowaniu Muktara baszy wielkim wezyrem, ustępujący ministrowie obradowali nad oświadczeniem, jakie mają złożyć jutro przed Izbą. Przypuszczalnie posiedzenie Izby obecnie się nie odbędzie. Wielu przypuszcza, że Izba zostanie niebawem rozwiązana.

Bibljoteka i czytelnia publiczna imienia I. J. Kraszewskiego, urządzona i utrzymywana staraniem Komitetu T. C. L. na miasto Poznań, znajduje się w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 73—74, w gmachu Banku Przemysłowców, na I. pt.

Bibljoteka obejmuje dotąd 10 tysięcy tomów, a w czytelni znajduje się wyłożonych około 100 polskich czasopism. Z Bibljoteki i czytelni mogą wszyscy korzystać bezpłatnie. Czytelnia otwarta w dni powszednie od 11. do 2. w południe i od 6. do ½10. wieczorem; bibljoteka od 11. do 2. w południe i od 6. do 9. wieczorem; w niedziele i święta od 11. do 1. w południe.

— * **Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk** (ul. Wiktorji 26—27) otwarte w dni powszednie, oprócz poniedziałku, od 10. do 1. w niedziele i święta od 12. do 3.

— * **Dział ludoznawczy** w Muzeum im. Mielżyńskich przy ul. Wiktorji 27. otwarty codziennie. Wchód z ogrodu na lewo. W niedziele i poniedziałki od godziny 12. do 3. w następne dni od 10. do 1. i od 2. do 4. Wstępnego płacą: Goście 50 fen. od osoby, młodzież i dzieci do 10 lat 20 fen., towarzystwa (najmniej 5 osób) po 30 fen. od osoby, członkowie rodziny tj. ojciec, matka, dzieci po 10 fen., w niedzielę wszyscy po 10 fen. od osoby. Katalogi, broszury i pocztówki z widokami zbiorów T. L. przy kasie.

— * **Biuro Straży** znajduje się przy ulicy Rycerskiej pod nr. 12. na wysokim parterze. Biuro jest otwarte od godz. 12. do 2. w południe i od pół do 6. do pół do 7. wieczorem. Telefon nr. 1640.

— * **Bibljoteka Tow. Przyjaciół Nauk** otwarta jest dla publiczności codziennie od 10. do 1. i od 3. do 6. po południu.

— * **Bazar krajowy Żnicza** przy placu Wilhelmowskim nr. 14. w podwórzu obok salonu Stowarzyszenia Artystów poleca różne wyroby przemysłu domowego i ludowego, a mianowicie tkaniny z Płungian, Kaszub i Podola. Materjały na suknie, bluzki, firanki, obrusy z Koroszczyna (Król. Pol.). Samodziały płótna, przemysłu ludowego w Księstwie. Koszyki, koronki klockowe artystycznie wykonane, przedmioty w drzewie i skórze. Zabawki, gry i wydawnictwa Żnicza. Wkońcu zwracamy uwagę, że Żnicz pragnąc podnieść przemysł domowy i ludowy, chętnie pośredniczy w sprzedaży wyrabianych przedmiotów i służy w tym względzie wszelkimi informacjami. Bazar otwarty od godz. 9. do 1. przed południem i od 3. do 7. po południu.

— * **Telegramy narodowe Tow. Czytelni ludowych** sprzedają następujące firmy: Aquila — św. Marcin 18. i ul. Teatralna, Atlas — Stary Rynek, Balcerek K. — Wodna 13., Cybulski, księgarnia — św. Marcin, Dybicki K. — ul. Wrocławska, Dzikowska — św. Marcin 32., Globus — Szeroka 6., Goździejewski — W. Garbary 40., Hermes — plac Piotra 4., Ignatowicz K. — Stary Rynek, Jarosz W. — przy Alejach, Jóźwiak Jan ul. Jezuicka, A. Mańkowska — przy Alejach, Kolanowska — ul. Wodna 1., Koszczyński — ul. Wodna 19., Księgarnia św. Wojciecha — św. Marcin, Leitgeber J. księgarnia — przy Alejach, Leitgeber N. — ul. Wodna (róg W. Garbar), Loga K. — ul. Podgórna, Lossow Artur — Chwaliszewo 68., Marcinkowski — św. Marcin, róg Piekar, Niemierkiewicz, księgarnia — plac Wilhelmowski, Nowak J. — ul. Rycerska 33., Nowy Bazar — ul. Strzelecka 32., Pawłowicz C. — ul. Wodna 2., Przybysz J. K. — ul. Szeroka 9., Rose A. — w Bazarze, Siewicz T. — ul. Półwiejska 3., Stella — W. Berlińska 54., (Jeżyce), Stella — ul. Wodna 15., Stuwczyński W. — W. Garbary 19., Szczepanowski — handel cygar w hotelu francuskim, Templowicz W., księgarnia — przy Alejach, Wilak — ul. Podgórna 10., Wiekliński J. — w Bazarze, Wojterska T. — ul. Następcy tronu 26. (Wilda).

Bremeńskie notowania giełdowe.

Brema, 20. lipca.

Smalec, spokoj. loco, w sądkach całe i półcentnarowych 53¾
w wiadrach podw. 54¾
Kawa, spok.
(Notowania oficjalne giełdy bawełnianej).
Bawełna, spok. Upland loco Middling 67

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku.

Gdańsk, 20. 7. 1912.

Notowania Tow. Ceres.

Pszenica: bez pobytu, pł.	Mk. 000,00—000,00
Żyto: bez pobytu p(	Mk. 000,00—000,00
Jęczmień: bez dobytu, pł.	Mk. 000,00—000,00
Owies: bez zmiany pł.	Mk. 000,00—000,00
Otręby pszenne	pł Mk. —,— za 50 kg.
żytnie	Mk. 6,40—6,75 za 50 kg.

Targ na masło.

Berlin, dnia 20. lipca 1912.
(H. Engels's Nachf., Berlin C).
Mk. 123—125
„ 120—122
Tendencja: stała.

(Nadesłano.)

Za ten dział redakcja nie odpowiada.

Nowe siły dla osłabionych.

Każda szklaneczka **Leciferriny** dodaje **sił** i pobudza w nas **energję życiową.** Dzieje się to dlatego, że **Leciferrina** składa się z **lecytyny i żelaza,** które wytwarzają **świeżą krew, wzmacniają nerwy, podtrzymują energję,** a od tego zależy znów ogólny stan zdrowia. Leciferrina pobudza równocześnie apetyt i ułatwia trawienie.

Tysiączne uznania świadczą najwymowniej o doskonałości Leciferriny jako środka wzmacniającego, który przez lekarzy bywa z ulubieniem przepisywany.

Leciferina posiada nadzwyczaj przyjemny smak i znosi ją nawet najwięcej osłabiony żołądek.

Cała butelka kosztuje 3.— mk. Do nabycia w aptekach. **W Poznaniu** ma na składzie „Czerwona Apteka"; **w Lesznie** „Apteka pod Orłem"; **w Bydgoszczy** „Apteka pod Koroną". (284)

Gdzie nie można nabyć, prosimy zgłosić się do chemicznych zakładów **„Galenus"** G. m. b. H., Frankfurt nad Menem (a. Main). 4170

Kursy papierów wartościowych.

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p—popyt; d—podaż; [illegible]

	20. 7.	21. 7.
Tendencja	mocna.	niepew.
Dyskonto prywatne	3⅛	3⅛
Korony	84,95	84,95
Ruble	216,80	216,35
4 proc. niem. pożyczka państw.	100,90	100,90
3 „ „ „ „	80,	79,75
4 „ pruska konsola	100,90	100,90
3½ „ „ „	90,10	90,10
3 „ „ „	80,—	79,75
3½ „ pozn. pożyczka prow.	87,20	87,10
3 „ „ „ „ 1895	—,—	—,—
4 „ „ „ „ miejska 1906	98,40	98,40
4 „ „ „ „ 1908	98,60	98,60
3½ „ „ „ „ 1894-1908	88,80	88,80
4 „ pozn. listy zast. ser. VI—X	101,90 p	100,90
3½ „ „ „ „ XI—XVII	90,80 p	90,75
4 „ „ „ „ serja D	98,50 d	98,20
3 „ „ „ „ „ A	80,40 p	80,50
4 „ „ „ „ „ E	98,80 p	98,20
3½ „ „ „ „ „ C	89,50 p	89,80
3 „ „ „ „ „ B	80,50 d	80,5
3½ „ Zach.-pr. listy zast. now. II	88,50	88,25
3 „ „ „ „ „		
4 „ pozn. listy rentowe	99,90	99,90
3½ „ „ „ „	89,10	89
4 „ pożyczka rosyjska 1902	9,.75	90,60
4½ „ „ 1905	100,60	100,50
4 „ serbska amortyzacja	85,10	85,10
Tureckie losy 400 frankowe	172,40	172,20
4½ proc. polskie listy zastawne	91,90	91,80
Akcje berlińskiej kolei elektrycznej	182,50	182,25
„ poznańskiej „ „	176,75	177,—
„ kolei wschodniej	159,10	158,60
„ banku darmsztackiego	121,80	121,60
„ prywatn. banku gdańskiego	129,75	129,75
„ banku drezdeńskiego	154,50	154,—
„ półn. niem. zakładu kredyt.	119,75	119,75
„ banku wsch. dla handl. i prz.	124,25	124,25
„ browaru Huggera	146,—	146
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	67,75	68,10
„ berl. masz. Schwarzkopfa	227,—	227,—
„ bochumsk. lejarni stali ult.	284,—	285,25
„ wrocławskiej sprytowni	439,—	437,—
„ chemicznej fabryki Milcha	282,—	282,—
„ cukrowni w Wschowie	246,75	249,25
„ garbarni i farbarni Renner	287,—	295,—
„ kopalnie w Harpen	187,25	187,—
„ tow. młyn. Hermanna	160,25	160,25
„ kopalni Hohenlohe	187,50	187,—
„ cukrowni w Kruszwicy	302,—	308,50
„ Löhnerta	115,50	115,50
„ górnośląsk. przem. żelaza	81,90	81,50
„ górnośląsk. zakład. koksow.	212,50	210,20
„ tow. wyr. cement. w Opolu	151,50	15,50
„ fabr. masz. Orenstein Koppel	211,75	212,—
„ poznańskiej sprytowni	401,—	403,00
„ Schuckerta	169,40	168,50
„ Siemens & Halske	240,25	239,10
„ tow. chemicznego Union	298,50	298,10
4½ proc. chem. fabr. Milcha ob.	102,—	102,—
„ austryjack. zakładu kred. ult.	204,⅛	204,¼
„ berlińsk. tow. handl. ult.	167,—	167,⅜
„ banku niemieckiego ult.	254,⅞	254,¼
„ dyskontu komandytowego	186,¼	186,½
„ rosyjsk. banku dla handl. zagr.	155,¼	155,—
„ kolei Szantung ultimo	131,½	130,½
Lombardy ultimo	19,—	19,⅛
Akcje Baltimore and Ohio	108,—	108,½
„ Canada Pacific	263,½	264,¼
„ Niem. Luksemburg	173,⅞	174,¼
„ Laurahuty		172,½
„ kopalni Phönix A. G. ult.	263,½	263,½
„ kopalni w Gelsenkirchen ult.	192,½	192,¼
„ hambursk. tow. atransp. ult.	142,½	143,—
„ Tow. okrętowego Hansa ult.	301,½	316,¼
„ Akcje półn.-niem. Lloyd ultimo	119,⅞	118,—
„ Edisona (A. E. G.) ultimo	267,¾	267,½

Kursy o godzinie 3.

Akcje Banku Niemieckiego	254,⅞	254,
Lombardy	192,½	192,—
Akcje Canada Pacific	264,¾	263,¼
Niem. Luksemburg	173,½	173,½
Akcje kopalni Phönix	263,⅞	263,½

Targ na zboże.

Poznań, dnia 22. lipca 1912.

Urzędowe notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica nowa	21,60	21,40	20,60
Żyto nowe	17,10	16,80	16,60
Jęczmień	16,50	15,70	14,80
Owies	17,.0	17,80	16,70

Poznań, dnia 21. lipca 1912.

Notowania Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej).

Pszenica nowa (dobra) biała	219
„ „ „ „ żółta	216 —
Żyto 124	175 —
„ „ (nowe)	—
Jęczmień dla browarów (dobry)	—
Owies (dobry)	179

Tendencja: stała.

Bydgoszcz, 21. lipca 1912.

— Urzędowe sprawozdanie izby handlowej. —

Pszenica biała (18) t.)	218
„ kolorowa (180 t.)	216
„ czerwona (130 t.)	214
„ „ „ (126 t.)	
Żyto dobre, zdrowe (123 t.)	174
„ „ „ (121 t.)	169
„ „ „ (118 t.)	
„ „ „ (115 t.)	164
Jęczmień dla młynarzy	—
„ browarów	—
Groch na paszę	177—191
Owies	170 178
do kaszanu	182 195

Wrocław, 20. lipca 1912.

Notowania prywatne.

Pszenica biała	18,60—20,60—21,80
„ żółta	18,60—20,50—21,20
Żyto nowe	16,00—17,00—17,80
Jęczmień	15,40—16,40—17,00
„ dla browarów	00,00—00,00—00,00
Owies	17,80—17,80—18,4
Groch do gotowania	00,00—18,50—21,.0
„ na paszę	15,50—17,00
„ Wiktorja	21,00—23,00—25,00
Groch ogrodowy	25,00—28,00—31
„ końki	18,00—19,50
Kukurydza	16,25—17,00
Łubin żółty	00,00—13,00—15,00
„ niebieski	17,00—18,00
Wika	00,00—21,50—22,50
Peluszka	00,00—22,00—23,00

Nasiona oleiste.

Siemie lniane śląskie	27,00—31,00
„ rosyjskie	31,00—33,00
Rzep zimowy	00,00—00,00 00,00
Siemie konopne	25,00—26,50—28,00
Kuchy rzepkowe śląskie	13,75—14,50
„ obce	13,00—13,50
Kuchy lniane	18,00—18,50
„ palmowe	15,50—16,50

Nasiona koniczyn.

Koniczyna czerwona	00,00—00,00—00,00
„ biała	0,00—00,00—00,00—000,00
„ szwedzka	00,00—00,00—00,00—00,00
Tymotka	00,00—00,00—00,00—00,00
Rajgras	00,00—00,00—00,00
Saradela stara	00,00—00,00—00,00
Saradela nowa	00,00—00,00—00,00
Lukarnatka	00—00

Mąka za 100 kg.

Pszenna piękna	28,75—29,25
Żytnia piękna	25,75—26,25
Mąka do pieczenia domowego	25,00—25,.0
Żytnia mąka na paszę	15,00—15,50
Pszenne otręby	12,25—13,75

Ceny za kartofle: za 50 kg

Kartofle do jedzenia	2,80—3,50
„ fabryczne	—,— —,—
Mąka kartoflana, dobra	32,25—,—
Mączka kartoflana, dobra	31,75 —,—

Wrocław, 20. lipca 1912.

Notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	21,80	20,40	20,30	19,40	19,30	18,30
„ żółta	21,20	20,30	20,50	19,30	19,20	18,20
Żyto	17,80	17,80	17,20	16,30	16,20	15,80
Jęczmień	17,00	16,70	16,60	16,80	16,20	15,50
„ dla brow.	—	—	—	—	—	—
Owies	18,40	17,90	17,80	17,60	17,60	17,80
Groch Wiktor.	24,00	23,00	22,00	21,00	20,00	19,00
„ mały	21,50	21,00	19,80	18,80	18,00	17,50
Rzep	—	—	—	—	—	—
Słoma żytnia			za 100 kg.		5,60—	6,00
Siano			za 100 kg.		8,90—	9,20

Berlin, 22. lipca 1912.

Urzędowe notowania giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik	206,—	16,75	—,—	—,—	65,80
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	66,20
Maj	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	227,25	86,50	188,75	—,—	—,—
Wrzesień	206,—	169,75	166,—	—,—	—,—

Targ na cukier.

Magdeburg, 22. lipca 1912.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	—,— —,—
„ prd. II. 75 proc. („)	—,— —,—
Tendencja: spok.	
Rafinada w głowach (bez beczki	—,— —,—
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—
Rafinada („ „)	—,— —,—
Malis I. („ „)	—,— —,—

Tendencja: spok.

Na miesiące	Popyt	Podaż
czerwiec	12,70	12,90
lipiec	12,82	12,95
sierpień	12,55	12,65
paźdz.-grudz. 1912	10,42	10,45
styczeń-marzec	10,51	10,55
maj	10,62	10,65

Tendencja: sdok. Powietrze: ciepło.

Hamburg, dnia 22. lipca 1912.

Salatra Loco 10.60
Wrzesień-Październik 10.60
Luty-Marzec 10.97½
Tendencja: mocna.

Targ na bydło.

poznań, dnia 22. lipca 1912.

Miejskie targowisko. Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.

Spędzono:

bydła	sztuk	8
świń	„	188
cieląt	„	12
owiec	„	3
kóz	„	—
prosiąt	„	—
razem sztuk		206

Płacono za 50 kg. żywej wagi:

I. Bydło:

A. Woły:
a) pełnomięsne, wytuczone woły najlepsze, najwyżej 6-letnie . . . —
b) młode, mięsiste, nie wytuczone woły i starsze wytuczone . . . . —
c) średnio pasione młode, dobrze pasione starsze . . . . . —
d) mało pasione w każdym wieku . —

B. Siadniki:
a) pełnomięsne, wyrocle, najlepsze . —
b) pełnomięsne młodsze . . . . .
c) średnio pasione młodsze i zeszłe pasione starsze . . . . —

C. Jałówki i krowy:
a) pełnomięsne, wytuczone jałówki najlepsze . . . . . —
b) pełnomięsne, wytuczone krowy najlepsze do 7 lat . . . . . —
c) starsze, wytuczone krowy i mniej rozwinięte młodsze krowy i jałówki —
d) średnio pasione krowy i jałówki . —
e) mało pasione krowy i jałówki . —

D. Mało pasi na bydło młodsze (tarłaki).

II. Cielęta:
a) najwyborowsze, tuczone . . . .
b) wyborowo tuczone . . . . . —
c) średnio tuczone i dobre od tyłu . —
d) mało pasione i dobre od tyłu . —
e) pośledzie od tyłu . . . . . —

III. Owce:

A. Owce tuczone w chlewach.
a) tuczone jagnięta i młodsze tuczone barany . . . . . —
b) starsze tuczone barany i młodsze tuczone owce . . . . . —
c) średnio tuczone barany i owce (wybrakowane) . . . . . —

IV. Świnie:
a) tłuste ponad 5 cent. żywej wagi . 60 62
b) pełnomięsne ponad 2 i pół cent. żywej wagi . . . . . 58—60
c) pełnom. ponad 2 cent. żywej wagi 56—58
d) pełnomięsne do 1 cent. żywej wagi 53 57
e) mięsiste niżej 180 funtów . . . 48 54
f) nieczyste maciory . . . . . 52—60

Interes: ożywiony.

Rynek został uprzątnięty.

Świnie sprzedane i płacone za centnar żywej wagi: 6 sztuk po 62 mk., 5 sztuk po 61 mk., 17 sztuk po 60 mk., 19 sztuk po 59 mk., 9 sztuk po 58 mk., 38 sztuk po 57 mk., 6 sztuk po 56 mk., 10 sztuk po 55 mk., 12 sztuk po 54 mk., 15 sztuk po 53 mk., 10 sztuk po 52 mk., 2 sztuki po 48 mk.

Meble

Dekoracye — Dywany

Spółka Stolarska,

Tischler-Rohstoff- & Absatzverein e. G. m. b. H.

Poznań
Jezuicka
5.

Restauracja - Kawiarnia

„RESURSA“

św. Marcin 68. (Dom ogrodowy)

Poleca: Znakomite piwa, prawdziwe kulmbachskie Kiesslinga, monachijskie Pschorr i św. Tomasza, porter i t. d. — Obiady od 1.00 mk. począwszy do najwykwintniejszych — Wyśmienita kawa z własnym pieczywem. Koncert w **ogrodzie** co środę i sobotę — bezpłatny. —

Z wysokim szacunk. — **MARJAN RAKOWSKI,** gosp. właściciel rest. Fürstenkrone. Wielka Berlińska 53.

8786

Siewnik rzędowy.

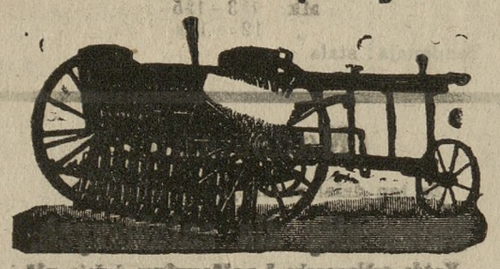

„Saxonia“

Siedersleben znany z swych nadwyczajnych zalet i dotąd stanowczo najlepszy, tak na role pagórkowate jak i równe mam w Poznaniu w rozmaitych wielkościach na składzie. **W roku 1909 przy próbie 8 rozmaitych najlepszych siewników w Wilderwank w Holandji, otrzymał siewnik „Saxonia“ najwyższe odznaczenie. Zaś w roku 1910 przy próbie siewników w Grombach przyznała badeńska Izba rolnicza w Karlsruh temu siewnikowi pierwsze miejsce z 115 punktami.**

Ze względu na to, że fabryka **„Siedersleben“** wśród sezonu jest zamówieniami obarczona i dostawy opóźnia upraszam o jak najwcześniejsze zamówienia, chociaż z dostawą późniejszą.

Również polecam

siewniki „Westfalja“

do sztucznych nawozów.

A. Bryliński w Poznaniu.

Kantor i wystawa wszelkich machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu znajduje się przy ulicy Rycerskiej 14.

Wielkie składy machin i części zapasowych na placu kolejowym.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań — Posen
Adres do telegr.: A. Bryliński Posen. — Tel. 69.

Własna pracownia do napraw.

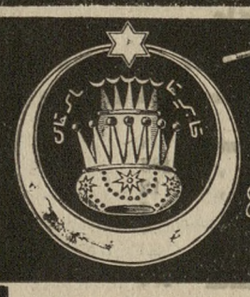

Papierosy z fabryki **SULIMA** są najlepsze.

Jedyna generalna agientura i główny skład

S. Zychliński w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

„Specjalnosc“

Matrapas 3 wyborny papieros . .	za **3** fen.
Revue w eleg. blaszanym opakowaniu	za **4** fen.
Flying Fox „ „ „	za **5** fen.

„SHERLOK HOLMES“

instytut detektywi, wywiadowczy i inkasowy.

Sprawy wywiadowcze wszelkiego rodzaju także zagranicą.
Wywiady kredytowe prywatne i w razie ożenku.
Ściąganie pretensji za prowizją po nadejściu pieniędzy.
Najlepsze skutki.
W razie bezskuteczności powracamy składkę abonamentową. 3601

Dolna Wałowa 10. Tel. Poznań 2425.

Spółka Rolników Parcelacyjna

POZNAŃ, plac Wilhelmowski 18. I.

zajmuje się parcelacją, regulowaniem hipotek i t. d. i t. d.

od dypozytów płaci aż do **5** proc., ma na sprzedaż bezwzględnie pewne **5**-proc. **hipoteki.**

Zarząd:
Wacław Wyczyński: Dr. W. Stefański.

Rada Nadzorcza:
Ks. Proboszcz St. Gładysz z Komornik.

Dobra rycerskie **z cegielnią 1425 mórg,** 3 klm. od owocna, lekka glina, budynki masywne Dwór w parku Jaloryjery, 100 krów dojnych, 80 cieląt, 54 konie, 200 świń, 100 owiec. Naład. majątek na Mazurach. Zal. 120 tys mk.

Dobra **800 mórg,** 8 klm. od stacji 130 mg łąki, 80 mórg lasu lekka glina, budynki masywne, dwór o 12-tu pokojach, 81 koni po 70 szt. bydła rogatego, 80 świn, 30 owiec. Cena 195 tys Wpłaty 50 tysięcy. 4287

Dobra **560 mórg,** 4 klm od stacji, 100 mórg łąki, 80 mórg lasu, 11 koni, 82 szt. bydła rogatego 50 świń, 60 owiec Cena 100 tys. mk Wpłaty 20 do 30 tysięcy ma na sprzedaż
August Wolff, Loetzen Ostpr. Bahnhofstr. 1

Sprzedaże

Dobrze rentująca się
kamienica
w mieście Księstwa blizko Poznania z pięknym ogrodem do sprzedania za **12 500 mk.** z wpłatą **4000 mk.** Budynki murowane i w bardzo dobrym stanie.
Neyman & Spółka
biuro centralne Poznań O. 1, Piekary 5. — Telefon 975.

Śliczna osada
pod Strzelnem 6 mórg pszennej ziemi (w tym piękny sad i ogród) dom mieszkalny i budynki mur. i nowe, za 9000 mk. przy got. do sprzedania. 10 mg. w dzierżawie, które kosztują 124 mk, rocznie.
Neyman & Spółka
Poznań O. 1. Piekary 5. Tel. 975.

Dobrze prosperujący
skład rzeźnicki
jest z powodu stosunk. famil. zaraz korzystnie do nabycia. Gdzie? wskaże ekspedycja niniejszego pisma pod nr. 4260.

Pianino bardzo ładne, używane za 175 mk. zaraz na sprzedaż. Św. Marcin 46. II. ptr. na prawo.

Dobrze prosperująca
piekarnia
w mieście Księstwa z dobrze procentującą się **kamienicą** i 15 morgami ziemi, pięknym ogrodem za 27 500 mk. z zaliczką 10 000 mk. do sprzed. Kamienica może być bez ziemi nabytą, natenczas kosztuje 23 000 mk. Zamiast piekarni też na każde inne przedsiębiorstwo odpowiednie. Budynki murowane i nowe.
Neyman & Sp.
Poznań O. 1. Piekary 5. Tel. 975.

Szafa, szyfonierka, 8 łóżka z materacami, duże lustro, kanapa plusz., szeslong, umywalka, stolik nocny, stoły, pościele, łóżeczko dziec. tanio na sprzed. Wszystk. ś-tych 6. I. 1.

Wózek sportowy
tanio do sprzedania
I. Romała, ul Wysoka nr. 2 I. p. Jeżyce. 4291

Wózik dziecięcy, wózik sportowy
o 2. siedzeniach, **krzesło dziec.** i t. d. wszystko w bardzo dobrym stanie zachow. tanio do nabycia **Ul. Butelska 16.** I. na prawo.

Piękny huculski kilim
(dywan c 4½×5 m.) tanio na sprzedaż.
Zgłoszenia do Ekspedycji Kurjera Pozn. pod nr. 4271.

Praca

Potrzebna jest od 1. września samodzielna
strojarka
na powiatowe miasto. Zgłoszenia z odpisem świadectw, fotografją i podaniem pensji przyjmuje ekspedycja Kurjera Poznańskiego pod nr. 4306.

Krawcowa
znająca się dobrze na krawiecczyźnie potrzebna zaraz na kilka tygodni na wieś.
Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje ekspedycja Orędownika pod nr. 4268.

Niezamożny akademik, słuchacz medyc.
poszukuje korepetycji na czas wakacji, w celu umożliwienia dalszych studjów. 4254
Złoszenia nadsyłać prosimy pod nr. 4254 do administracji pisma naszego.

Zręczna dziewczyna
potrzebna dla jednej pani w Gostyniu Zgłoszenia w języku niemieckim pod nr. **4293** do ekspedycji Orędownika.

Uczeń z dobrymi wiadomościami szkolnymi potrzebny do handlu żelaza i narzędzi.
J. CHEŁMIKOWSKI
Poznań. 4244

Ekspedjentki
poszukuję do składu bławatów i konfekcji damskiej. 4250
W. Łyczyński, Gniezno.

Poszukuję 4283
bony
II. klasy od 15. sierpnia. Zgłosz. (świad., fotogr. i war.) wprost pod adr. **Dr. Biały,** Rybnik, G. Śląsk.

Książkowy
obeznany dokładnie z branżą tow. kolon. umiejący pisać na maszynie potrzebny od 1. paźdz. r. b. ewentl wcześniej. Oferty tylko piśmienne z podaniem pretensji należy nadsyłać wraz z fotografją do firmy **J. N. Leitgeber w Poznaniu** Wielkie Garbary nr. 16.

Służący żonaty
z dobrymi świadectwami szuka **miejsca** od 1 października.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Eksp Kurjera Pozn. pod 4286.

Dzierżawy.

Ul. Fryderykowska 21.
jasny sklep składowy
za mk. 32.50 miesięcznie zaraz do wynajęc. Szczeg. tamże na parterze.

Skromnie 4191
umeblow. pokoik
z kawą wydzierżawię zaraz najchętniej porządnej panience.
Piekary 18, III p.
w podwórzu na lewo

Pieniędzy
na hipoteki po 4½ do 5 proc. i za wekslem po 5 do 6 proc. do spłacenia w dogodnych ratach poleca
S. A. Majka we Wrocławiu
(Breslau X. — Moltkestr. 21.)

Wdowiec
ogrodnik w średnich latach z stałym utrzym. poszukuje dla braku znajomości pań na tej drodze
towarzyszki życia
a dobrej matki dla 3 dzieci.
Wdowy bezdzietne z małym majątkiem nie wykluczone. Zgłoszenia pod nr. **4300** do niniejszej gazety.

Zgubiono
złoty damski łańcuch od zegarka. Uczciwy znalazca otrzyma wynagrodzenie. Gdzie? wskaże eksped. Orędownika pod nr. 4289.

Pierścienie brylantowe
Łańcuchy złote
Zegarki kieszonkowe ::

zawsze we wielkim wyborze 49
poleca

W. Schultz w Poznaniu

Ul. Nowa 8. — w Bazarze — Tel. 1484. Założ. 1873.

W administracji pisma naszego są do nabycia poniższe książki

Zygmunta Glogera

Rok Polski

w życiu, tradycji i pieśni.

Jest to dzieło w dużym formacie, o 406 stronicach, zawierające 40 Ilustracji Andriollego, Kosaka i innych. Cena . . 8.00 mk.

Dla nabywców Roku Polskiego dodajemy **bezpłatnie** tegoż autora **Pieśni dawne** (75 stron) z nutami w tekście.

Władysława Panek

Kaj ten Smrek siwy...

Jest to zbiór nowel podhalskich pisanych z dużym talentem, przyjętych przez krytykę z powszechnym uznaniem. Cena . . . 2.00 mk.

Marji Zielewiczównej

Nędzarze

poemat dramatyczny. Cena . . . . . 1.00 mk.

Uwaga: Przy nadsyłaniu pieniędzy pocztą prosimy uprzejmie o podanie na odcinku przekazu **dokładnego i wyraźnego adresu** oraz o **ścisłe zaznaczenie,** na co się nadsyłane pieniądze przeznacza

---

Ulica Berlińska 19

I. piętro 6 ewentl. 5 pokoi (dotychcz. pomieszkanie lekarza-specjalisty dr. Kassla) od 1. 10. — **II. piętro 6 pokoi** zaraz. — **III. pietro 6 pokoi** od 1. 10. do wynajęcia. Ogrzewanie centralne. Szczegóły w biurze adwokackim przy ul. Szerokiej 20. Tel. 2030.

Wielkie korzyści każdemu kupcowi i przemysłowcowi

przynosi abonowanie

„Kupca“

największego polskiego organu handlowo-przemysłowego.

Każdy zeszyt zawiera 40 do 56 stron druku z ilustracjami. Wielki dział patentów i wynalazków. Abonować można na każdej poczcie za 1,50 m. kwart. „Kupiec“ Posen ist eingetragen in der Zeitungspreisliste unter U polnisch). 187

Na życzenie chętnie wysyłamy egzemplarze na okaz.

DRYGAS Fortepiany i harmonia tanio a rzetelnie polecа **A. DRYGAS** Poznań, Św. Marcin 64.